

MYRTILL,
słynna z urody tan-
cerka odbywa tour-
nee po całej Europie

ROK XI.

ŚRODA 7-GO CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 156

Słynni tenisisci ja-
pończy ITOH (z le-
wej) i SATOH biorą
udział w międzynaro-
dowych rozgrywkach
o puchar Davisa.

Wstrząsająca tragedia zameżnej maturzystki

Nie mogąc przeboleć rozłąki z rodziną, która nie zezwoliła na jej ożenek--strzeliła sobie w usta

Łódź, 5 czerwca.

(gk) Wczoraj w godzinach rannych, mieszkańcy Galkówka pod Kuluszkami, dokonali strasznego odkrycia. Oto kilku powracających z pracy wieśniaków natknęło się w krzakach obok cmentarza.

Zmarłą okazała się 18-letnia mężatka, Janina Wawrzonek, która pochodzi z Łodzi, gdzie w ubiegłym roku w jednym z miejscowych gimnazjów, otrzymała maturę.

Ucznica 8 klasy, Janika K. zamieszkała przy bliższej rodzinie przy ul. Kilińskiego, w ubiegłym roku, podczas ferii Bożego Narodzenia wyjechała do Galkówka, gdzie mieszkają jej siostry. Tam poznała znacznie od siebie starszego — 42-letniego Jana Wawrzonka, gospodarza zamożnego, osiadłego na sporym kawałku gruntu.

Wawrzonek, mimo swych lat, był jeszcze krzepkim mężczyzną i podobał się kobietom.

Częste jego spacerki z Janiną doprowadziły do tego, że młoda i niedoświadczona dziewczyna zakochała się w znacznie starszym od siebie mężczyźnie. Na tle zamarłej przyrody wiejskiej przyszło między nimi do oświadczeń.

Siostry Janiny krzywym patrzyły okiem na zaloty podeszłego w latach wieśniaka. Wreszcie, gdy perswazje ich nie odnosiły żadnego skutku i Janina nadal spotykała się z ukochanym — zaczęły dokuczać dziewczynie.

Janina wróciła do Łodzi, by poświęcić się pracy przedmaturalnej. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wyjechała ponownie na wieś. Od ostatniego jej pobytu w Galkówku minął rok, jednak w sercu dziewczyny nie zaszła żadna zmiana. Janka nie zapomniała o swym ukochanym — nie zapomniała o niej Wawrzonek.

Gdy siostry jednak w dalszym ciągu nie zezwalały na widywanie się z ukochanym — Janina zdecydowała się POŚLUBIĆ WAWRZONKA W TAJEMNICY.

Ślub odbył się w lutym r. b. w małym kościółku za Galkówkiem, w kółku najbliższych znajomych.

Siostry Janiny, nominalnie jej opiekunki, nie wiedziały nic o jej ożenku gdyż Janina nie mieszkała z mężem.

Dopiero przed miesiącem 18-letnia mężatka zgodziła się zamieszkać wraz z poślubionym mężczyzną. Siostry jej, powiadomione o tem zabroniły jej przychodzić do domu.

Minęło kilka tygodni. Ambitna kobieta nie mogła przeboleć rozłąki z rodziną i choć mąż otaczał ją troskliwą opieką chodziła wечно przygnębiona.

Przed trzema dniami przyjechała do Łodzi, gdzie

KUPIŁA MAŁY, 6 MM. DAMSKI BROWNING.

Do Galkówka wróciła onegdaj i tego samego dnia zniknęła. Mąż nie przywiązywał do tego większej wagi, myśląc, że Janina wyjechała ponownie do Łodzi.

Dopiero wczoraj znaleziono trupa Janiny Wawrzonek. Przy denatce leżał browning z trzema wystrzelonemi nabojami. Jedna kula przeszła denatce przez gardło i wyszła z tyłu głowy u nasady czaszki

POWODUJĄC NATYCHMIASTOWĄ ŚMIERĆ.

Gdzie się podziały dwa pozostałe naboje — nie zdołano narazie ustalić.

Znaleziona przy trupie kartka wyjaśnia co skłoniło młodą kobietę do popełnienia samobójstwa.

— ZE ŚWIATA ODCHODZIE NIE

PRZEZ JANKA, LECZ SAMA, GDYŻ ŻYCIE MI ZBRZYDŁO.

takie były ostatnie, widać w zdenerwowaniu skreślone słowa denatki. To była bezpośrednia przyczyna — rozstrój nerwowy. Właściwym jednak powodem były powyższe niesnaski rodzinne.

Obok n.ejsca, w którym leżały zwło-

ki Janki Wawrzonek, znaleziono do polowy opróżnioną butelkę wódki, kielbasę i kilka papierosów. Były to resztki ostatniej uczy.

Samobójczyni ubrana była w mundur sanitariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża, w którego kierownictwie była czynna organizatorką.

101 strzałów rozległo się w Warszawie z powodu objęcia władzy przez Pana Prezydenta na nową kadencję

Warszawa, 5 czerwca.

Dzisiaj rozpoczęła się nowa kadencja Prezydenta Rzeczypospolitej, w związku z czem na Zamku odbył się uroczysty akt objęcia władzy przez prof. inż. Mościckiego.

W południe przybył na Zamek premier Jędrzejewicz w otoczeniu człon-

ków rządu i wybitnych dostojników państwowych, marszałkowie izb ustawodawczych oraz członkowie korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele wojska.

W czasie spisywania aktu przejęcia władzy artyleria ustawiona na ulicy Bugaj oddała 101 strzałów armatnich.

Po podpisaniu aktu Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego oraz osób biorących udział w uroczystości udał się na dziedziniec zamkowy. Tutaj Prezydent Mościcki dokonał przeglądu oddziałów wojskowych.

Proces kasacyjny Gorgonowej odbędzie się we wrześniu lub październiku.— Prośba skazanej do Sądu Najwyższego

KRAKÓW, 5 czerwca.

Jak już donosiliśmy, sąd okręgowy w Krakowie przesłał przed kilku dniami do Sądu Najwyższego w Warszawie skargę kasacyjną obrońców Gorgonowej, adwokatów Woźniakowskiego, Ettingera i Axera. Do skargi kasacyjnej załączono wszystkie akta sprawy, wraz ze stenograficznym protokołem rozprawy krakowskiej.

Początkowo liczone się z tem, iż rozprawa kasacyjna w Sądzie Najwyższym odbędzie się w drugiej połowie lip-

ca. Przepuszczano tak z tego względu, iż obecnie wszystkie sprawy w Sądzie Najwyższym wyznaczone są w terminach najpóźniej dwumiesięcznych.

Tymczasem jak się dowiadujemy, Rita Gorgonowa wysłała w tych dniach do Sądu Najwyższego prośbę, aby rozprawa kasacyjna odbyła się dopiero na jesieni. Prośbę swą Gorgonowa motywowała w ten sposób, iż pragnie aby wszyscy trzej jej obrońcy braли udział w rozprawie kasacyjnej, a wobec tego, iż w ciągu miesięcy letnich korzystają oni

z urlopów i wyjeżdżają, może się zdarzyć, że w dniu rozprawy nie wszyscy będą obecni w Sądzie Najwyższym. Z tego względu Gorgonowa prosiła najwyższą izbę sądową, aby rozprawa kasacyjna wyznaczona była na wrzesień lub październik.

Jak zdołaliśmy się poinformować prośba Gorgonowej zostanie uwzględniona i rozprawa kasacyjna w Sądzie Najwyższym odbędzie się dopiero na jesieni.

Katastrofa pociągu we Francji Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto 15 zabitych. — 100 osób zostało rannych

Paryż, 6 czerwca.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych nadeszła tu wiadomość o strasnej katastrofie kolejowej, jaka miała miejsce pod Nantes. Katastrofie uległ pociąg pospieszny udający się z Paryża do Bretonji i nad kanał La Manche.

Wiózł on przeszło 100 osób, które z okazji Zielonych Świątek chciały udać się nad morze.

Pociąg pędził z szybkością 95 km na godzinę. Katastrofa powstała z winy maszynisty, który nie zauważył sygnału nakazującego zwolnienie biegu pociągu. Cały pociąg stoczył się z na-

sypu i uległ rozbiciu. Na miejsce wyruszyła niezwłocznie kolumna ratunkowa, która przystąpiła do pracy. Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto narazie 15 zabitych. 100 osób odniosło lżejsze i cięższe rany.

Trocki wraca do Rosji! Został przyjęty do partii komunistycznej

Weiden, 5 czerwca.

Przebywający tutaj przywódca berlińskiej grupy trockistów, którzy schronili się na teren Austrii w obawie represji ze strony hitlerowców, otrzymali dokładne wiadomości ze Stambułu o zamierzonym wyjeździe Trockiego do Moskwy.

Jak się okazuje, Trocki ma wyjechać do Moskwy przez Odosę jeszcze w bieżącym miesiącu. Wynikiem długotrwałych rokowań pomiędzy Trockim a wy-

slannikiem biura politycznego wszechzwiązkowej partii komunistycznej jest podobno całkowite „ufaskawienie“ Trockiego i przyjęcie go z powrotem do partii komunistycznej.

Stało się wskutek przeprowadzanej w Moskwie konsolidacji wewnętrznej.

Decyzja o ponownym przywróceniu Trockiego w prawach członka partii komunistycznej zapadła jednocześnie z „ufaskawieniem“ Zinowjewa i Kamieniewa.

Jak wiadomo, również były ambasador sowiecki w Londynie Sokolnikow, jest całkowicie przywrócony w prawach a nawet mianowany zastępcą komisarza spraw zagranicznych.

W ten sposób opozycja Trockiego wobec posunięć Stalina przestaje faktycznie istnieć.

Trocki po powrocie do Moskwy ma być mianowany rektorem Akademii komunistycznej.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) (dział inzeratowy)

od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Groźny pożar w Dębnikach

Wczoraj o godz. 2 w nocy wybuchł w Dębnikach groźny pożar. W rzeczywistości przy ul. Władysława Dziewońskiego zapaliła się kryta słomą stodoła. Pożar zauważył posterunkowy, który zaalarmował straż ogniową. Mimo energicznych wysiłków straży, stodoła wraz z szopą zawierającą maszyny rolnicze, młockarnię i wóz, spłonęły. Strata wynosi ponad 2000 zł. Jak ustalono, pożar powstał wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez włóczęgów, którzy w stodole nocowali.

Aresztowanie złodzieja sprzętu kolejowego

Donosiliśmy niedawno o kradzieży starych szyn kolejowych ze stacji Kraków — Grzegórzki. Obecnie aresztowano innego złodzieja sprzętu kolejowego, 46-letniego Feliksa Woźniczke zam. przy ul. Deckerta 31, który kradł rasy żelazne ze stacji Kraków — Wisła. Strata wynosi ponad 1000 zł.

Przepisy obowiązujące w lesie Wolskim

Wobec zaszłych wypadków pożarów w Lesie Wolskim spowodowanych przez nieostrożne porzucenie niedopałków papierosów — Zarząd Lasu Wolskiego przypomina obowiązujące na terenie Parku miejskiego „Las Wolski“ przepisy, które bezwzględnie przestrzegane być muszą, a to:

W szczególności bezwzględny zakaz rozpalamia ognisk na terenie Lasu Wolskiego, jak i na polach w sąsiedztwie tegoż położonych, oraz palenia papierosów w Lesie poza chodnikami z tym, że niedopałki winne być należyce zagazowane. Wrzucanie niedopałków niezagazowanych do koszu na odpadki ze względu na łatwość zapalenia się od nich znajdujących się w koszach papierów jest zakazane.

Przy tej sposobności przypomina się, że chodzenie po lesie poza chodnikami jest bezwzględnie wzbronione, jak również łamanie gałęzi, zrywanie kwiatów, uszkodzenie ławek, drzew i t. p.

Winni niestosowania się do powyższych przepisów ukarani będą na podstawie obowiązujących ustaw o ochronie lasów i przyrody.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NA PODGÓRZU.

Walne zebranie Związku Strzeleckiego Oddziału w Krakowie na Podgórzu odbyło się dnia 25 b. m.

Po sprowadzeniu ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorium wybrano nowy zarząd przez aklamację w następującym składzie: prezes — inż. Henryk Taubman, zastępcami — radca Antoni Hildebrand i por. Mieczysław Piekło, skarbnik — rejent Anderle, sekretarz por. Zdzisław Karp. Ponadto do zarządu zostali wybrani pp. Feliks Szczepanik, dr. Opydo i prof. Szutran.

PORANEK BALETOWY W „BAGATELI“.

W ciągu pół roku mieliśmy możliwość po raz drugi oglądać zespół dziecięcy Anity Wery Wachsmannówny w Poranku Baletowym, urządzonym onegdaj w „Bagateli“. Przedewszystkiem z satysfakcją stwierdziliśmy, że klasa rytmiczna i baletowa tego zespołu jest obecnie znacznie wyższa niż poprzednim razem. Wprawdzie ćwiczenia rytmiczne początkowo wykazywały jeszcze tu i ówdzie braki, które jednak już nie trudno będzie opanować. Jeśli chodzi o całość, to trzeba wyrazić się z dużym uznaniem o przygotowaniu Poranku i jego młodych wykonawców, którzy pokazali takie numery, których nie powstydziliby się balet, złożony z ludzi dorosłych. Szczególnie udały się między innymi takie numery, jak: ćwiczenia akrobatyczne, taniec góralski, hasydzki, Krakowiak, Pajac i Jalka, dzieci ulicy, marynarze, niektóre tańce solowe oraz na zakończenie Jo-jo. To też pełna po brzegi sala „Bagateli“ grzmiła po każdym numerze od długotrwałych oklasków i bisów, na scenę sypały się od publiczności dary, a nadto urzędowo wykonawczynią i jedynym wykonawcą oraz mistrzynią owacie kwiatowa.

J. W.

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym

Otwarcie roków przysięgłych nastąpi w dniu dzisiejszym

Dziś we wtorek 6 czerwca nastąpi w krakowskim Sądzie Okręgowym Karnym otwarcie czwarcych roków przysięgłych. Kadencja będzie tym razem trwała bardzo krótko, gdyż obejmuje tylko pięć rozpraw.

Kadencję otworzy wiceprezes Sądu Okręgowego dr. Krupiński, poczem po wylosowaniu sędziów przysięgłych na bieżący okres — przystąpi Sąd do przeprowadzenia pierwszej rozprawy.

Jako oskarżony staje Antoni Pawelec, któremu akt oskarżenia zarzuca agitację komunistyczną. Mianowicie 25 listopada ub. r. w czasie rewizji wśród pasażerów na dworcu kolejowym na skutek jakiejś kradzieży zatrzymano również Pawelca, któremu zrewidowano bagaż.

Niezwykle zuchwały występ złodziei

Skradli biżuterję wartości 5 tys. złotych

Około godz. 9 wieczorem zgłosił się do mieszkania Bilny Horowitz, przy ul. Mostowej 8 jakiś mężczyzna i zawiadomił służącą, która była wówczas sama w domu, że ktoś czeka na nią na pobliskim Placu Wolnica. Dziewczyna zamknęła drzwi na klucz i poszła na plac, gdzie stwierdziła, że nikt na nią nie czeka. Wróciła wobec tego do domu. Tu znalazł drzwi wejściowe otwarte.

Jak się okazało, jacyś złodzieje otworzyli drzwi i splądrowali szafę z

Rewizja dała negatywny rezultat odnośnie owej kradzieży, natomiast w walizce Pawelca znaleziono kilkadziesiąt sztuk odezów komunistycznych, co do których, tłumaczy się oskarżony, że nie znał ich celu ani treści, a walizę wiózł z Warszawy i miał ją oddać w Krakowie w Rynku Głównym przy biurze „Orbis“. Pawelec jest reemigrantem z Francji, który przebywał ostatnio 2 lata w Warszawie.

Ciekawą nowością w dzisiejszej rozprawie będzie przesłuchanie wezwanego po raz pierwszy biegłego od spraw politycznych, które wyda swe orzeczenie o możliwości winy Pawelca w zarzuconym mu czynie.

Oskarżenie popiera prokurator dr. Szypuła, broni adwokat dr. Knoebel.

Niezwykle zuchwały występ złodziei

Skradli biżuterję wartości 5 tys. złotych

której skradli cztery sznurki pereł, jeden pierścionek, dwa zegarki i żelazną kasetkę z dokumentami ogólnej wartości 4 do 5.000 zł.

Na wszczęty przez służącą alarm nadbiegli sąsiedzi, którzy wezwali policję.

Wedle zeznań kilku sąsiadów, przed drzwiami mieszkania Horowitza kęciło się trzech mężczyzn. W związku z tą kradzieżą aresztowano zamieszkałego w tymże domu Zygmunta Hellera, Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Harce kierowców samochodowych i motocyklistów

Wczoraj znowu miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki

Utrapieniem naszego miasta stała się w ostatnich czasach kawalerska jazda kierowców samochodowych, motocyklistów i rowerzystów. W związku z tym wzrosła liczba nieszczęśliwych wypadków ulicznych, wobec czego władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na winowajców takich wypadków i słusznie karząc ich za wybryki. Onegdaj aresztowano Stanisława Chorążewicza, za nieostrożną jazdę taksówką nr. 57. Przy zbiegu ul. Lwowskiej i Wielickiej najechał on na rowerzystę Izraela Loeffelhalza z Prokocimia, który doznał złamania prawej ręki, lewego przedramienia i ogólnych kontuzji. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Widownią innego wypadku stała się wczoraj ul. Podwale. Szofer Henryk Wroński zam. przy ul. Krowoderskiej 73 udał się na przejażdżkę motocyklem z 23letnią Bronisławą Suchan z Pradnikowa Czerwonego. W pewnej chwili Suchanówna spadła z motocykla a Wroński nie wiadomo, czy umyślnie, czy też z powodu tego, że nie zauważył wypadku — pojechał dalej. Wypadek zauważył jadący samochodem adw. dr. Rapoport, który nieprzytomną dziewczynę zawiózł na stację pogotowia. Następnie wraz z policjantem pogonił za motocyklistą i dogonił go. Wrońskiemu spisano protokół.

2 działalności B. B. W. R.

Dnia 28 maja br. w sali Sokoła w Podgórzu Komitet Miejski BBWR, urządził Zebranie Sprawozdawcze poselskie na którym przemawiali PP. Senator inż. Rolle i Poseł Dr. Bogdani.

Liczna obecność obywateli świadczyła o zainteresowaniu się referatami Radę Grodzką reprezentował p. Dr. Rudolf Zak.

P. Senator Rolle w referacie wygłoszonym omówił ustawę samorządową, zaś p. Poseł Dr. Bogdani mówił o budżecie Państwowym, Funduszu Pracy i Zmianie Konstytucji. Przemówienia zebrani przyjęli oklaskami uchwalając po ożywionej dyskusji rezolucję dziękczynną PP. Senatorom i Posłom za wytrwałą i owocną pracę, wyrażając równocześnie zaufanie dla Władz Bloku BBWR

Dnia 28 maja br. w lokalu własnym przy ul. Koszykarskiej w Płaszowie w Komitecie Miejskim BBWR, wygłosił referat sprawozdawczy p. Poseł Dr. Bogdani. W przemówieniu swoim prelegent przedstawił zebranym w zarysach zasady Funduszu Pracy. Zmianę Konstytucji i sytuację w polityce zagranicznej. Na Zebranie to przybyło

bardzo wiele interesujących się pracami Bloku obywateli, którzy przemówienia nagrodzili rzeszście oklaskami. Rada Grodzka była reprezentowana przez p. Dr. Żaka.

Po rzeczowej i ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję dziękczynną dla PP. Senatorów i Posłów za wytrwałą i owocną pracę, wyrażając pełne zaufanie dla Władz Bloku BBWR.

W Komitecie Miejskim BBWR, Dz. Grzegórski w dniu 2 bm, odbyło się Zebranie członków, na którym wygłosił sprawozdanie poselskie p. Poseł Dr. R. Bogdani.

Zebranie było interesujące o czym świadczyła znaczna ilość obecnych. Rada Grodzka BBWR, reprezentowana była przez p. Dr. Żaka P. Poseł Dr. Bogdani w przemówieniu swoim poruszył najbardziej aktualne sprawy jak Zmiana Konstytucji, Polityka Zagraniczna, Fundusz Pracy i Ustawa Samorządowa. Po ożywionej i rzeczowej dyskusji uchwalono rezolucję z podziękowaniem dla PP. Senatorów i Posłów za wytrwałą i owocną pracę dla dobra Państwa wyrażając równocześnie zaufanie dla Władz Bloku BBWR.

Kraków w hołdzie Solskiemu

„Pan Jowialski“ Fredry budzi dotychczas rozmaite zdania krytyków literackich. Jedni widzą w komedji fredrowskiej smutną satyrę na ówczesne stosunki w Polsce, inni uważają „Pana Jowialskiego“ na pogodną, słoneczną komedję. Tak pogodnie poleto „Pana Jowialskiego“ na onegdajszej premierze w teatrze im. Słowackiego. Role tytułowa kreował mistrzowsko Ludwik Solski, budząc zachwyt postacią dowcipnego, jowialnego staruszka.

Po akcie drugim wśród niemiłkających oklasków wręczył p. wojewoda Kwaśniewski, im. Rządu złoty krzyż zasługi genialnemu artyście. Przemawiali: im. prezydenta miasta red. dr. J. Flach, im. dyrektora teatru dyr. Osterwa, im. Związku Zawodowego literatów polskich w Krakowie, dr. Kudliński, im. redakcji „Gazety Literackiej“ prof. Szantoch, im. Syndykatu dziennikarzy red. Śmiechowski, im. miłośników talentu Solskiego, dyr. A. Schroeder, wreszcie im. artystów reżyser Karowski. Owacje trwały pół godziny, scena tonęła w kwiatkach. Podniosły nastroj uroczystości udzielił publiczności wypełniającej widownię do ostatniego miejsca. Genialny, niespożyty artysta czarował widownię potęgą swego talentu, przed którym każdy dziś w Polsce chyli czoło.

W zgranym zespole wyróżnił się przede wszystkim p. Leliwa, w doskonałej interpretacji Szambelana i p. Kosmowska, jako przepyszną typ groźnej małżonki, Szambelanowej. Miła sylwetka pani Jowialskiej pokazała p. Zalewska. Świat młodych reprezentowany był z powodzeniem przez pp. Daszyńska, Staszewskiego, Burmatowicza i Woźnika.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-iej „Pan Jowialski“.

TEATR „BAGATELA“ — „Noc w Grand-Hotelu“ i „Prawo miłości“

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś we wtorek na przedstawieniu wieczornym, po cenach znizonych, powtórzenie komedji „Pan Jowialski“ z mistrzowskim odtwórcą roli tytułowej znakomitym artystą Ludwikiem Solskim, w dalszej premierowej obsadzie zespołu.

„Uciekla mi przepióreczka“, komedja Stefana Żeromskiego, zostanie wznowiona w dniach najbliższych. Próby pod osobistym kierownictwem dyr. Juliusza Osterwy odbywają się od dłuższego czasu.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Kobiety bez przyszłości“.

APOLLO — Sześć godzin życia

ATLANTIC — I-sza „Samotny Orzeł“ — II-ga „Kawalerka“.

DOM ZOLNIERZA — „Miłość“

PROMIEN: — „Sekretarka osobista“ i „Neapol śpiewające miasto“.

SŁOŃCE — „C. K. Komenda serc — komedja muzyczna“.

SZUKAJKA: — „Malańka z Montparnasse“.

ŚWIT: — „Królowa niewońników“.

UCIECHA: — „Pośrednik miłości“ oraz „Wolga Kapela“ na estradzie.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

O godz. 2 w nocy wezwano pogotowie na ul. Wielicką 79, gdzie 65-letni emeryt kolejowy Jan Bannet nagle zasłabł. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Do mieszkania Zygmunta Bujakiewicza zam. przy ul. Falata 10 włamali się o godz. 4 rano przy pomocy wytrychów złodzieje. Skradli oni garderobe wart. 600 zł.

DIŻUR NOCNY APTEK.

„Apteka pod Słońcem“ — Rynek A—B 43.

„Apteka pod Eskulapem“ ul. Getrudy 1.

„Apteka pod Matką Boską“, ul. Krowoderska 74.

„Apteka w Dębnikach“, ul. Konopnickiej 3.

„Apteka pod Złotym Orłem“, ul. Krakowska 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem“ — Plac Zgody 18.

Czy wiecie, że...

...jedyną osobą, która wyszła cało ze strasznej katastrofy, jakiej uległ sterowiec angielski „R 100“, jest inżynier Joe Pavitt. Jest on bezrobotnym i żadna firma nie chce mu dać pracy. Pavitt mieszka stale w hangarze, w którym kiedyś przebywał sterowiec, albowiem nie może zapomnieć pięknego statku powietrznego i stale coś go do tego miejsca przyciąga. (sb)



Wszystkie obniżki płac są bezprawne

O ile zostały przeprowadzone bez zachowania 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia

Oczekiwane jest orzeczenie Sądu Najwyższego

„Tygodnik Handlowy“ omawia w ostatnim numerze sprawę obniżek płac pracowników umysłowych. Zagadnienie to stało się niezwykle aktualne wobec tego, że dziś wszystkie niemal przedsiębiorstwa obniżają płacę „z dnia na dzień“, posługując się następującym sposobem:

pracownicy otrzymują trzymiesięczne wypowiedzenie, o ile nie zgodzą się na zniżkę.

Pod groźbą wypowiedzenia godzą się dobrowolnie na zniżkę natychmiastową, nie chcąc tracić zarobku, chociaż umowy o pracę mogą być zmienione za trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

Czy takie postępowanie pracodawców zgodne jest z obowiązującymi przepisami?

Według art. 59 Prawa o wykroczeniach, obowiązującego od 1 września r. 1932 ten, kto złośliwie lub przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość jego bezprawnie obniża albo zmusza pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 3.000 zł.

Na tle praktycznego zastosowania zacytowanego powyżej przepisu prawa powstała wątpliwość, w jakich warunkach pracodawca z tego artykułu połączony być może do odpowiedzialności karnej. Zdarzył się już bowiem w praktyce wypadek, że jeden z dyrektorów wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego ukarany został w trybie administracyjnym na 1 miesiąc aresztu za przeprowadzenie obniżki płac urzędników tego przedsiębiorstwa, a to na tej zasadzie, że władze administracyjne stanęły na stanowisku, iż było to działanie na szkodę pracowników, ponieważ musieli się oni zgodzić na obniżkę płac pod groźbą wydalenia.

Znamienne to orzeczenie władz administracyjnych wywołało—ręcz prosta — zarówno wśród sfer gospodarczych, jak i wśród sfer prawniczych zrozumiałe zupełnie zainteresowania. Oczywiście, orzeczenie władz administracyjnych nie jest orzeczeniem ostatecznym i niewątpliwie w najbliższym czasie wyższe instancje sądowe w poruszanej kwestji się wypowiedzą.

Nim jednak dojdzie do rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy, zaznaczyć należy, jak sprawa ta z punktu widzenia prawnego się przedstawia.

Zacytowany art. 59 Prawa o wykroczeniach przewiduje karę grzywny lub aresztu w wypadku bezprawnego obniżenia płac robotników. Wysokość wynagrodzenia pobieranego przez pracowników, wynika z umowy o pracę i zmiana tego wynagrodzenia jest kwestją zmiany umowy. Zmiana umowy może nastąpić tylko po uprzednim wypowiedzeniu umowy i to w stosunku do pracowników umysłowych na 3 miesiące naprzód, a w stosunku do pracowników fizycznych — na 2 tygodnie.

Wydaje się rzeczą zupełnie bezsporną, że jeżeli powyższe terminy zostały zachowane i umowa została wypowiedziana — to nie może tu być mowy o tym wypadku, w razie zawarcia po upływie okresu wypowiedzenia nowej umowy na warunkach obniżenia pensji, o bezprawnym obniżeniu wynagrodzenia; w przeciwnym bowiem razie pracodawca, który zawarłby raz umowę z pracownikiem, nie miałby wogóle możliwości nigdy już tej płacy mu obniżyć. Takie stanowisko byłoby — rzecz prosta — zbyt daleko idące.

Inaczej sprawa może się przedstawiać, jeżeli obniżenie pensji pracowni-

ków nastąpiło bez zachowania okresu wypowiedzenia.

Zauważyć również należy, że z punktu widzenia prawnego ważne jest, iż w omawianym art. 59 prawa o wykroczeniach mówi się o odpowiedzialności karnej tylko wtedy, kiedy zachodzi wypadek złośliwości lub lekceważenia swych zobowiązań ze strony pracodawcy. Dla zastosowania zatem art. 59 i wydania wyroku skazującego na jego podstawie konieczne byłoby najpierw ustalić w każdym konkretnym wypadku złośliwość, względnie lekceważenie zobowiązań ze strony pracodawcy.

Tak się przedstawia sprawa z punktu widzenia prawa karnego.

Z punktu widzenia zasad prawa cywilnego, obniżka płac, przeprowadzona bez zachowania trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, t. j. tak, jak się w praktyce przeprowadza obniżki płac w bardzo wielu przedsiębiorstwach, byłaby bezprawna, gdyby okazało się, że z punktu widzenia prawa karnego także obniżenie płacy nie jest dozwolone, nikt bowiem nie może ciągnąć korzyści materialnych z popełnienia wykroczenia. W tym wypadku pracownik, który pod groźbą wypowiedzenia zgodził się na natychmiastowe obniżenie płac, bez trzymiesięcznego wypowiedzenia, mógłby na drodze sądowej domagać się zwrotu różnicy płacy za 3 miesiące.

Trudno w tej chwili wdawać się w ocenę prawną wspomnianego wyżej orzeczenia. Wypada tylko wyrazić nadzieję, że sprawa ta, z uwagi na specjalne znaczenie, szybko rozstrzygnięta zostanie przez wyższe instancje, dla usunięcia wątpliwości, które mogą spowodować zamęt w życiu gospodarczym.

Żebrak.

Odwiedzał mnie często pewien żebrak. Był to tegi chłop. Gdy zginał kolana, pękały na nim spodnie. Zapukał mocno w drzwi i nie powiedział: „Może pan ofiaruje biednemu, co łaska“, lecz:

— Bezrobotny przyszedł po zapomogę...
— Dałem mu coś raz, drugi, trzeci... Znudziło mnie to w końcu, więc powiadam:

— Masz tu, bracie pięć groszy i daj mi spokój... Przeszkadzaj mi w pracy. Nie przyłaż wcześniej, jak za tydzień...

Zjawił się punktualnie po tygodniu. Przywitał się ze mną, jak ze starym przyjacielem, uścił mi rękę i zapytał, jak tam wygląda moja nowa powieść.

Dałem mu pięć groszy. Skinął głową na pożegnanie i poszedł.

Odtąd przychodził każdego piątku, otrzymywał obowiązkowo pięć groszy i odchodził.

Pewnego piątku po otrzymaniu pięciu groszy, zatrzymał się jeszcze przy drzwiach i rzekł: — Koniecznie przydałaby się jakaś podwyżka... życie drożeje z dnia na dzień...

Jego bezczelność wprawiła mnie w dobry humor i dodałem mu kilka groszy.

Niedawno zjawił się znowu. Nie miałem akurat pieniędzy.

— Nie mam nic, mój drogi — rzekłem. — Dostaniesz innym razem...

— Jakto? — zdziwił się. — Co znaczy innym razem?... Raz powiedziane, to trzeba dotrzymać słowa... Pan będzie łaskaw mi dać, co mi się należy i już...

— Ależ... co ci się właściwie należy?...
— Co ja panu będę tłumaczył... Daj pan te kilka groszy i basta...

Spojrzałem nań uważnie. Zrozumiałem, że z nim niema żartów. Mówił mocno obrażonym tonem. Mówił coraz głośniejszym głosem, aż w końcu zaczął na mnie krzyczeć.

Zastanów się — powiadam — czy masz wogóle prawo przemawiać do mnie w ten sposób?...

— Co mi tam prawol... Ja nie mam czasu, panie, zastanawiać się!

Położyłem u sąsieda pięć groszy i dałem żebrakowi. Wziął pieniądze i oddalił się bez pożegnania.

Od owego dnia nie przyszedł więcej. Widać obraził się na serjo...

Tłum. Lu.

Bilans Banku Polskiego

za trzecią dekadę maja b. r.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę maja wykazuje spadek zapasu złota o 4.9 milj. zł. do 472.3 milj. zł. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 15.5 milj. zł. do sumy 88.8 milj. zł.

Suma przyznanych kredytów zwiększyła się o przeszło 26 milj. zł., osiągnąwszy 752.2 milj. zł., przy czym portfel wekslowy wzrósł o 22.9 milj. zł. do 645.7 milj. zł., zaś pożyczki zabezpieczone zastawami — o 3.2 milj. zł. do sumy 106.5 milj. zł.

Stan zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o blisko 0.5 milj. zł. i wynosi obecnie 30.9 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 0.2 milj. zł. do 48.8 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa“ zmniejszyła się o 6.9 milj. zł. do 121.3 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa“ wzrosła o 25.9 milj. zł. do sumy 305.5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 18.4 milj. zł. do 156.2 milj. zł. Spadek ten nastąpił wskutek zmniejszenia się prywatnych rachunków, podczas gdy rachunki żyrowe kas państwowych wzrosły o 11.4 milj. zł. i wynoszą 18.7 milionów złotych.

Obieg biletów bankowych — w wyniku omówionych wyżej zmian na poszczególnych rachunkach — powiększył się o 2.4 milj. zł. do sumy 1.003.9 milj. zł. Pokrycie złotem, wobec wzrostu obiegu biletów bankowych, lekko się obniżyło, mianowicie z 45.19 proc. do 44.56 proc., przekraczając normę statutową o 14.56.

Obieg biletów bankowych — w wyniku omówionych wyżej zmian na poszczególnych rachunkach — powiększył się o 2.4 milj. zł. do sumy 1.003.9 milj. zł. Pokrycie złotem, wobec wzrostu obiegu biletów bankowych, lekko się obniżyło, mianowicie z 45.19 proc. do 44.56 proc., przekraczając normę statutową o 14.56.

Nie ma pomocy najbiedniejszym

Niemieccy emigranci w Paryżu.

Potentaci filmowi bawią się na wygnaniu doskonale. Ogonki przed lokalem komitetu pomocy uciekinierom.

Paryż, w maju. Od czasu upadku rewolucji w roku 1848 nie znano dotąd w Niemczech emigracji na tle politycznym. To też to, co się dzieje od kilku tygodni czyni wrażenie, jakgdyby w Niemczech chciało wynagrodzić sobie ubiegłe dziesiątki lat spokojnych. Sąsiednie państwa, jak Czechosłowacja, Szwajcaria, Holandia, Austria dały przytułek stosunkowo liczny uciekinierom niemieckim, którym w ojczyźnie ziemia paliła się pod stopami.

Narówni z innymi państwami Francja nie pozostała nieczuła na niedole wygnańców. Fantastyczna liczba 60 tysięcy, a nawet 100 tysięcy uciekinierów redukuje się w rzeczywistości do 5.000 lub 6.000, którzy schronili się we Francji; z tej liczby cztery do pięciu tysięcy przypada na Paryż. Kilkudziesięciu zamożnych obywateli, z których większa część rekrutuje się z pośród potentatów przemysłu filmowego, przywiozła ze sobą do Paryża spore kapi-

tały w obcych walutach. Ci panowie nie kryją się wcale z tem, że mają pieniądze. To też „biedacy“ ci korzystają z całej pełni z wszelkich atrakcyj i przyjemności, jakich dostarczyć im może Paryż. Pierwszorządne luksusowe hotele goszczą tych emigrantów, żony ich i córki afiszują się w modnych, bogatych toaletach, wybrilantowane, wyperfumowane w hall'u hotelowym. Wszystkie wielkie kawiarnie i drogie restauracje odwiedzane są pilnie przez towarzystwo, któremu nie wydaje się zbyt wygórowaną ceną 1.000 fr. np. za zarezerwowanie stolika w modnym, nocnym lokalu, ani spiókanie kilkuset franków za flaszkę szampana.

Tych uprzywilejowanych emigrantów jest mało, ale widzi się ich często, gdyż nie żałują pieniędzy na pokazywanie się wszędzie tam, gdzie bywa t. zw. Tout-Paris.

Narówni z tymi „nieciekawymi“ ludźmi, jak ich określił pewien francuz, pozostający w pewnym kontakcie z o-

wą grupą emigrantów, są jeszcze inni, znacznie liczniejsi, których paryżanie sami określają mianem „interesujących“. Tymi uchodźcami interesują się istotnie pewne koła paryskie.

Naskutek nagłego napływu emigrantów wzrosło bezrobocie w niektórych dzielnicach Paryża. Naprzężona sytuacja, jaka wytworzyła się skłoniła ministra spraw wewnętrznych, p. Chaumetps, do poruszenia w senacie palącej kwestji emigracji z Niemiec.

„Obowiązkiem naszym — mówił minister — jest przyjąć zbiegów politycznych i w miarę możliwości starać się dostarczyć im środków egzystencji, tak jednak, by w żadnym wypadku nie działać na szkodę własnych naszych obywateli“.

Chwilowo więc zaopiekowały się emigrantami prywatne organizacje. A wobec tego, że lwia część zbiegów składa się z żydów, z pomocą pośpieszyli przedewszystkiem żydowskie instytucje dobroczynne.

Największy ścisk i tłok panuje przed lokalem komitetu przy ul. Ventimille, gdzie udzielają zasiłków w gotówce. Tu też spotyka się uciekinierów niemieckich, przedstawicieli wolnych zawodów, artystów, literatów, którzy starają się za pośrednictwem komitetu otrzymać zajęcie, ustalić podstawy nowego bytu na obcym gruncie.

Jeden z tych emigrantów, typowy Niemiec, rosy, barczysty blondyn, opowiada o swoich wrażeniach, gdy udało mu się szczęśliwie przekroczyć granicę niemiecką i stanąć na ziemi francuskiej: „Czułem się tak szczęśliwy, że byłbym się rzucił w objęcia pierwszego napotkanego żołnierza francuskiego. Najsympatyczniejszym kolorem na świecie wydaje mi się w tej chwili błękitny horizon. Czyż armja francuska nie jest bowiem w tej chwili ostatnim i najsłabszym szańcem, który broni wolności w Europie?“.

K.

Nowa taryfa telefoniczna

weszła w życie dn. 1-go czerwca.

(i) Jak już donosiliśmy, z dniem 1 czerwca weszła w życie nowa taryfa opłat pocztowych, telefonicznych i telegraficznych. Zmiany w taryfie pocztowej podawaliśmy, obecnie uzupełnimy tę wiadomość zmianami w taryfie telefonicznej.

A więc, według nowego rozporządzenia, rozmowy telefoniczne podzielone są na miejskie i międzymiastowe, obie te grupy zaś dzielą się na pilne i zwykłe. Rozmowy prowadzone w godzinach od 7 wieczorem do 8 rano podlegają opłacie według taryfy słabego ruchu. Kolejność przy wykonywaniu połączeń na zgłoszone rozmowy telefoniczne międzymiasto-

we, ustalona została następująco: najpierw idą pilne rozmowy państwowe, następnie pilne rozmowy prywatne, następnie rozmowy państwowe zwykłe i rozmowy prywatne zwykłe. W godzinach, w których przeprowadzane są rozmowy prasowe, mają one zawsze pierwszeństwo przed rozmowami prywatnymi zwykłymi.

Rozmowy prasowe nie mogą być zgłaszane jako rozmowy pilne (terminowe) i mogą być przeprowadzane w godzinach od 6 wiecz. do 9 rano. Prawo prowadzenia rozmów prasowych przysługują korespondentom pism swych redakcyj i redakcyom do swych korespondentów.

Minjatury

Smiech to zdrowie!

Nauczyciel wywołuje Pietrka do tablicy. Każe mu wypisać jakieś zdanie. Pietrek wypisuje kredą koślawe eliterę. Nauczyciel z gwałtowną miną patrzy na jego niedźwiedzią dłoń i powiada:

— Jeżeli mi pokażesz drugą taką niedźwiedzią dłoń w klasie, dostaniesz w nagrodę złotówkę!...
— Tak?... — odpowiada Pietrek uradowany.
— Doskonale, dawaj pan złotówkę!... I podnosi swą drugą rękę...

Spotkały się dwie kumoszki.
— Dokąd pani wyjeżdża w tym roku?... — pyta pierwsza.
— Byłam u lekarza — odpowiada druga — który zapisał mi kapiele...
— Jakle?...
— Przedewszystkiem zwykle dla czystości ciała...

Marysła ma się zgodzić na nowe miejsce. Pani powiada do niej:
— No, dobrze, Marysło, wzięłabym cię tylko... czy to prawda, że do ciebie przychodził jakiś przystojny kapral?...
— Tak jest, proszę pani — odpowiada Marysła, — lecz niech pani sobie nie robi żadnych nadziei, bo on przychodził tylko do mnie...

Pan Alojzy wraca zawiązany w nocy do domu Świat mu się kotuje przed oczyma. Pan Alojzy co chwile wpada na latarnie. Wreszcie trafił resztkę równowagi i zwał się do rymotoka. W takim to stanie znalazł go policjant.
— Paule, wstawaj pani!.. Jak się pan nazywa?...
— Ja?... Ja... ja się nazywam... zywam jak mój ojciec...
— To ja wiem!..
— Jak pan w... wiesz, to czego się p... pan p... pytasz?

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60. NINIJSZEM zwracam uwagę, że Mojżesz Crossbart nie jest uprawniony do inkasowania pieniędzy oraz zwrotów obrazów. Równocześnie upraszam mających adres Crossbarta o podanie tego adresu naszej firmie, względnie policji, gdyż Crossbart jest policyjnie poszukiwany za sprzeniewierzenia i oszustwa. „Szuka” Katowice, św. Jana 16.

WAŻNE DLA PAŃ! Ceny kryzysowe Magazyn Mód „Diana” poleca eleganckie szykowne kapelusze po 7.— zł. Również przerabia szybko według najpowszechnych żądań po 2,50 zł. Uwaga na adres: Kraków, Węglowa 3 (Róg Krakowskiej).

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.
11.40 Przegląd Prasy, 11.50 Kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.10—13.20 Audycja dla dzieci, 13.20 Kom. P.L.M.-a, 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport, 15.15 Kom. gospodarczy, 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwwagowa, 15.30 Kom. Państw. Urząd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport., 15.35 „Wśród książek”, omówi prof. H. Mościcki, 15.50 Muzyka polska (płyty), 16.25 Odczyt dla nauczycieli, 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert muzyki szwedzkiej, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Odczyt, 18.15 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Odczyt, 19.30 Odczyt, 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.10 Transmisja z Teatru Wielkiego, Opera Orfeusz „Chopin”, 20.55 Kom. meteor., 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.
11.40 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.20 Transmisja z Warszawy, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25—17.55 Tr. z Warszawy, 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Transmisja z Warszawy, 19.00 „Stary Kraków” w opr. dr. J. Dobrzyckiego, 19.15 Rozmaitości, 19.30—24.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.
11.40 Przegląd prasy, 12.58 Sygnał czasu, 13.05 Płyty gramofonowe, 14.00 Giełdy, 14.15 Kom. gospodarczy, 16.40—17.55 Transmisja z Warszawy, 17.55 Program teatrów pozn., 18.00 Kwadrans myśli katol., 18.15 Płyty gramofonowe, 18.35 „Zwierciadło świata”, wygl. p. B. Busiakiewicz, 18.50 Nadprogram, 19.10 Świat książek (wygl. J. E. Skiński), 19.28 Sygnał czasu, 19.30—22.50 Transmisja z Warszawy, 22.50 Sygnał czasu, 23.05—23.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.
11.40. Przegląd Prasy, 11.57. Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.15 Kom. gospodarczy, 13.20 Kom. meteorol. z Warszawy, 15.10—15.50 Transmisje z Warszawy, 15.50 Audycja Cioci Heli dla dzieci, 16.05 Intermezzo muzyczne, 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Transmisje z Warszawy, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.25 Komunikat sportowy, 19.30—22.50 Transmisje z Warszawy, 22.50 Program na dzień następny, 22.55—24.00 Transmisje z Warszawy.

WILNO.
11.40—12.05 Transmisje z Warszawy, 12.05 Audycja dla poborowych (muzyka), 13.20 Tr. z Warszawy, 14.40 Program dzienny, 14.45 Czajkowski — Symfonia Nr. 5 (płyty), 15.15 Transm. z Warszawy, 15.25 Radiowa gazетка rzemieślnicza, 15.35 Transmisja z Warszawy, 15.50 Koncert dla młodzieży, 16.25—17.55 Transm. z Warszawy, 17.55 Program na środę, 18.00 Muzyka taneczna (płyty), 18.40 Wiad. bieżące, 18.45 Odczyt litewski, 19.00 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.30 Feljeton, wygl. W. Hulewicz, 19.45—24.00 Transmisje z Warszawy.

LWÓW.
11.40 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.20 Kom. Meteor. z Warszawy, 15.10 Transm. z Warszawy, 15.25 Lwowski kącik LOPP, 15.30 Komunikat Państw. Urząd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. z Warszawy, 15.35 Płyty, giełda lwowska i „Silva Rerum”, 16.00 Odczyt, 16.15 Płyty gramofonowe, 16.25—17.55 Transm. z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Koncert solistów, 19.00 „Listy i programy”, 19.15 Rozmaitości, 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy.

KATOL ZABIJA robactwo owady

POSADĘ sklepową niefachowcowi dam zaraz. Zgłoszenia: Express Kraków, „Kancja 700”.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Stelikówna Janina. 5

AKWIZYTORÓW (ek) inteligentnych, wymownych za wysoką prowizją poszukuje wszędzie powiatowa Spółka Wydawnicza. Zgłoszenia od 4—6 pop. „Zetka”, Kraków, Mostowa 10/8.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Albrzych Wojtech. 5

3 POKOJE po kancelarii adwokackiej, w centrum miasta, z wszelkimi wygodami (telefon, centralne ogrzewanie itp.) do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie razem lub oddzielnie. Najchętniej dla adwokata, lekarza lub na biuro. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Hławski, Sosnowiec, 3-go Maja 23. 5

Przywóz złotych monet do Polski

O stopniu, w jakim wzrosła w Polsce w ostatnich czasach najgorsza społecznie forma kapitalizacji, mianowicie tezauryzacja, świadczy przywóz złotych monet do Polski. Podczas gdy w r. 1931, kiedy mieliśmy do czynienia z wielkimi krachami bankowymi o międzynarodowym znaczeniu i z zalaniem funta szterlingów, przywieziono monet złotych za sumę 22.6 milj. zł., to w dużo spokojniejszym pod względem finansowo-walutowym roku 1932 przywóz ten wyniósł 145.3 milj. zł. Centralny Związek Przemysłu Polskiego, omawiając w swym sprawozdaniu rocznym powyższy objaw, przeciwstawia mu zupełny zanik „kapitalizacji rzeczowej”. Mianowicie, mimo bardzo poważnego spadku cen, nie widzimy tendencji do lokowania kapitałów w nieruchomościach rolnych i miejskich, nabywania przedsiębiorstw przemysłowych, mimo że można było w r. 1932 objekty tego rodzaju nabyć za nikłą część ich wartości z lat dawniejszych.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski

ste mleczce Przesąd i niesprawiedliwość i nie wpuszczają jej więcej do środka...
Gdyby przynajmniej można było pójść w odwiedziny do pani Milczyńskiej, porozmawiać z nią serdecznie i pogłaskać jąną główkę Irenki.
Niestety, wyjechały w niewiadomym kierunku; i może siedząc teraz przy sutym stole wigilijnym starych Milczyńskich, nie pamiętają już więcej o tej dziewczynie, która raz niespodziewanie — niby promień grudniowego słońca — wpadła do ich izdebki i rozżłocila ją szczęściem na długo.
— Gdyby spotkać choć jedno serce, przed którym można by się wyświadczyć i wypłakać dowoli — myślała dziewczyna.
I iza rozchwiałszy się na długich jej rzesach, upadła na biały opłatek: ten sam opłatek, którym zamierzała się przełamać z Pawłem.
Gorzkie jej medytacje przerwał głos dzwonka.
Halina otworzywszy drzwi, nie chciała wierzyć własnym oczom: niespodziewanym gościem okazał się Zbigniew.
— Skąd się pan tu wziął? — zawołała z radością i ze zdziwieniem — w jaki sposób wyrwał się pan z domu?...
Hrabia Zbaraski, zdejmując futro, śmiał się.
Wiedziałem, że będzie pani samotna, chciałem więc bodaj na chwilę wpaść tu i przełamać się z nią opłatkiem.
— Dlaczego mówisz mi wciąż przez pan?... Czy po tem, co ci powiedziałem nie możesz mnie nazywać poprostu Zbyszkiem? — prosił Zbaraski.
A widząc wahanie dziewczyny, powtórzył:
— Powiedz mi Zbyszku... i pocałuj mnie!
Nieśmiało dotknęły wargi dziewczyny jego ust...
Stojący w kącie zegar gdański wybił godzinę dziewiątą.



Nowy wynalazek zamieni salę kinową na teatr.

(lu) Pewien inżynier angielski, Herbert Iw, wynalazł nowy sposób ukazywania na ekranie wypukłych obrazów. Dotychczasowe wynalazki w tej dziedzinie polegały na tem, że na ekran rzucano na zmianę dwa odbicia — lewe i prawe, widz zaś, uzbrojony w odpowiednie okulary, miał wrażenie, że patrzy na żywych, trójwymiarowych ludzi.
Sposób ten, dający kompletne złudzenie trójwymiarowości, był jednak z tego względu niedogodny, że trudno było uzbroić wszystkich widzów kinematograficznych w okulary, bez których zatracono się całe wrażenie.
Niewzwykły wynalazek angielskiego inżyniera polega na tem, że osiągnął on ten sam efekt bez użycia okularów.

Nowiny teatralne i filmowe

(lu) — Reżyser, Alberto Cavalcanti ukończył zdjęcia filmu p. t. „Zakazane rozkosze”.
Reżyser francuski Julien Duvivier na kręca obraz p. t. „Mały król”.
Pewna wytwórnia angielska zwróciła się do Gary Coopera z propozycją zagrać większą rolę w jednym z filmów angielskich. Cooper zażądał za jeden występ 100.000 dolarów. Umowa oczywiście nie została podpisana.
(lu) W Nicei cenzura zabroniła wyświetlania filmów nudystów p. t. „Ku słońcu” i „Ekstaza”.
Lilian Harvey ukończyła film p. t. „Jej Królewska Mość”. Partnerem jej w tym obrazie jest John Boles.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.
Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Halina Rajceka, bezrobotna stenotypistka, pozabawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.
Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.
Po wielu przejęściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.
Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajcekiej.
Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.
Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Lefrochem ponosi klęskę.
Wskutek nieczystej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.
Wydalona ze służby dziewczyna zapośredniczył się hr. Zbigniew.
Paweł, doznawany podczas ostatnich walk z Lefrochem złamania ręki, wycofać się musi z ringu.
Prawie w tej samej chwili wyszedł Paweł z kawiarenki, do której schronił się przed gniewem i gderaniem starego przyjaciela.
Gdyby to uczynił kilka minut wcześniej, byłby spotkał na schodach królową swoich snów: lecz złośliwy los rozdzielił ich i tym razem.
Na schodach panował półmrok.
Zamyślony Paweł nie zwrócił uwagi na poniewierający się na ziemi bukiet chryzantem, który wypadł z ręki Haliny.
I przechodząc dalej, kopnął go niebacznie nogą...
ROZDZIAŁ CZTERDZIEŚTY CZWARTY.
Wyznanie
Halina była w najwyższym stopniu rozżalona i Paweł zaręczył się i ona

niema prawa, ażeby starać się nawiązać z nim kontakt.
Na myśl, że go straciła bezpowrotnie, uświadomiła sobie tem boleśniej, jak go kochała.
Myślała o nim tam w zakładzie pani Hilidy, gdy gruby pan Adzio olśniewał jej oczy toczą brylantowych pierścieni. Też kochała go, snując się samotnie po alejach demblankowskiego parku.
Marzyła o spotkaniu się z nim, gdy w srebrny księżycowy wieczór płynęła po jeziorze łódka — kiedy to przy wiosłach siedział młody hrabia Zbigniew i patrzył jej w oczy.
Przerzuciła z niepokojem i radością wszystkie pisma, ażeby znaleźć bodaj małą wzmiankę o nim, i cieszyć się jego triumfem.
I ludziła się, że kiedy znów się spotkają, spędzą razem chwilę tak cudną, jak wówczas na poddaszu... Tylko chwilę dłuższą: bo trwająca może przez całe życie!
Teraz rozwiała się wszystkie jej fantazje i przyszła gorzka rzeczywistość.
I dlatego czuła się w tej chwili tem samotniej.
Uprzytomniła sobie, że niema nikogo bliższego.
Owszem, sprzyjał jej bardzo Zbigniew, kochała małą Renia. Lecz ograniczał ją od nich nieprzebrany mur konwenansów.
Nie mogła przecież zadzwonić do dębowych bram pałacu, które zamknęły się dla niej raz nazawsze i przyjąć z odwiedzinami do tych, do których ciągnęło ją serce.
Była wygnanym z raju aniołem... U bram pałacu stanęły zbrojne w ogni-

Młody hrabia oprzytomniał i porwał się za głowę.
— Muszę wracać do domu!... Ojciec nie darowałby mi, gdybym cały ten tradycyjny wieczór spędził za domem... Lecz przyjadę do ciebie jutro wieczorem i porozmawiamy spokojnie o naszej przyszłości... A teraz żegnaj i pamiętaj: Kocham cię!
— Kocham! — powtórzył raz jeszcze przy drzwiach, całując jej usta i ręce.
A gdy wyszedł słowa te drżały jeszcze długo niedosłyszalnym echem po kątach pokoju, niby refren najcudowniejszej piosenki.
ROZDZIAŁ CZTERDZIEŚTY PIĄTY.
Sen i rzeczywistość
Dziewczyna spędziła prawie całą noc bezsennie.
Wyznanie młodego hrabiego zaskoczyło ją: nie wiedziała poprostu, jak się do niego ustosunkować.
Gdyby Zbigniew wyznał jej swą miłość trzy dni temu, zanim jeszcze dowiedziała się o narzeczeństwie Pawła Przybora, odpowiedziałaby z prostotą zakochanemu arystokracie:
— Bardzo pana lubię, lecz niestety, nie jestem wolna... Serce moje należy do innego.
Teraz wszystko uległo zmianie. — Niema już na co czekać, nie może sobie zawiązywać ręk.
Hrabia oświadczył, że ją kocha. To znaczy: chce pójść razem z nią przez życie.
Naturalnie decyzja jego wywołała gniew i sprzeciw starego Zbaraskiego, który nie będzie chciał słyszeć o podobnym meżalansie.
Lecz jeżeli Zbigniew żywi dla niej naprawdę szczere uczucia, przemoże te trudności i dopnie swego.
(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna wołyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej wołyżerki kocha się skrycie kłown Frisko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwa ręce...

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata leńskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wołyżerka przekonywała go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex poddał się z bólem.

Frisko narzuca mu podejrzenia, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak nie wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepożądanym.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyła ona mu wyrzuty, że nawiazuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przemościł się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z kieliszkiem na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Była to Rega Szybka, która uprosiła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wyjechał na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Ela wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 80.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Ela również na ów konkurs. Zdjęcia to dokonane zostały w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu bliźniaka się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Ela bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwara” i nawiazuje znajomość z kłownem Frisko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została szlachana. W ówczesnym ogłoszeniu wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wychodzić z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się postępowanie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadywa się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarza. Z podłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiadywa się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „A-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak irred śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Ela i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Stega wraz z policją udaje się do pokoju Lewańskiego i zastaje tam jego zwłoki.

Stega znowu odzyskał przytomność i krzyknął spazmatycznie, wskazując na kotarę:

— Tam!.. Tam!.. Trup!..

Nastąpiła cisza. Nadkomisarz spojrzawszy w stronę kotary. Nagłym ruchem rozchylił ją i oto ujrzał wszyscy leżące tuż przy kanapie zwłoki mężczyzny..

Nadkomisarz był zaskoczony tym koszmarnym widokiem. Kilka razy prze nosił wzrok z trupa na twarz Stegi, który targał czuprynę, jęcząc:

— Boże.. Boże..

Przypomniał sobie nagle, że przecie w pokoju tym była Ela, zapytał instynktownie:

— Dobrze, ale gdzie jest..

I urwał. Zorientował się, że głośne wypowiedzenie tego pytania mogło mieć dla Ela nieobliczalne skutki. Zaciął więc wargi, ale nadkomisarz przyglądał mu się uważnie.

— Proszę dokończyć.. — rzekł. O kogo pan pytał?..

— Nie, nic.. — odparł malarz — Sam nie wiem co mówię..

— Zdawało mi się, że pan zdawał sobie sprawę z tego, co pan mówi..

Głos nadkomisarza brzmiał nieufnie. Chytre oczka znakomitego wywiadowcy wpiły się w źrenice malarza. Stega pobladł jeszcze bardziej, wargi poczęły mu drżeć. Czuli, że jeszcze chwila, a powie wszystko..

Ale nadkomisarz odwrócił się nagle i podszedł do jednego z przodowników. Zamienił z nim kilka słów. Przodownik skinął głową i coinał się za kotarę.

Wiernik nachylił się nad trupem. Podniósł zimną rękę i puścił ją. Ręka opadła bezwładnie na podłogę.

— Wezłowiak.. — zwrócił się do jednego z przodowników — Zawiadomicie zaraz telefonicznie dyżurnego oficera w Urzędzie Śledczym.. Poza to każecie sprowadzić lekarza sądowego.. Postawcie posterunek przed domem i przysłać mi tu dozorcę..

Przodownik zaszutrował i znikł za drzwiami. Nadkomisarz rozejrzył się dokoła.

Wreszcie znowu spojrzawszy na Stegę i zapytał o wiele łagodniejszym głosem:

— Czy pan znał nieboszczyka?..

— Tak..

— Któż to jest?..

— Zdzisław Lewański..

Nadkomisarz pokłiwał głową.

— Aha.. Lewański.. Więc to on..

Spojrzał na trupa, przy którym stała kwarta z wodą. Na podłodze widoczne jeszcze były plamy od wilgoci. Kamizelka była rozpięta, koszula również. W prawym ręku spoczywał rewolwer.

— Aha.. — powtórzył nadkomisarz, kiwając głową — Więc to Lewański.. A pogo pan tu właściwie nas prowadził?..

— Bo to jest jego mieszkanie..

— Jaki?.. Przecie on mieszka w hotelu?..

— Lewański miał dwa mieszkania.. Jedno w hotelu, drugie tutaj..

— Dobrze.. Dlaczego pan zdziwił się, ujrawszy światło w oknie?..

— Pomyślałem, że Lewański jest w domu.. To mnie podekscytowało..

— Dlaczego pan nic nie mówił o tem, że kłamiemy do pokoju Lewańskiego?..

— Bo nie byłem pewny, czy go zastaniemy..

— A co znaczą pańskie słowa, z którymi zwrócił się pan do nas jeszcze na dole: „Chodźcie, panowie ze mną na górę, może wasza pomoc będzie mi potrzebna”?..

— Bo sądziłem, że tu jest Lewański.. Już przecie powiedziałem.. — odparł podrażniony.

— Tak, ale dodał pan jeszcze, że na górę wszystko mi pan wyjaśni.. Czekam więc na te wyjaśnienia..

— Przepraszam, czy to jest śledztwo?..

— Tak.. — odparł nadkomisarz — Po każdej zbrodni następuje śledztwo..

— Ale to mogło być z równym powodzeniem samobójstwo!

— Czy zależy panu na tem, abyśmy doszli do wniosku, że Lewański sam się zastrzelił?..

— Mnie na niczem nie zależy, ja tylko przypuszczam.., że to było samobójstwo..

— A ja twierdze, że to było morderstwo..

— Dlaczego?..

— Teraz nie mogę panu odpowiedzieć na to pytanie.. Wracając więc do naszej rozmowy.. Proszę mi nie brać za złe mojej szczegółowej indagacji, ale spełniam tylko swój obowiązek.. Pańskie zachowanie się od chwili wyjścia z hotelu było bardzo dziwne..

— Ale chyba nie podejrzana!..

— Teraz czyni wrażenie podejrzanego!..

— Pan nadkomisarz nie przypuszcza chyba, że ja.., zresztą byłem przecie przez cały wieczór z wami!..

— Pana nie podejrzewam bynajmniej o dokonanie tej zbrodni.. Chodzi mi o co innego.. O pewne szczegóły, które mam wrażenie, że pan zataja..

Stega zagryzł wargi.

— N-n-n-mnie.. — odparł — Nic nie ukrywam przed panem.. Ta zbrodnia zaskoczyła mnie tak samo jak pana.. Nic więcej nie wiem w tej sprawie..

— A dlaczego pan sam chciał wejść do pokoju?.. Skoro przypuszczał pan, że tu jest Lewański, trzeba było przede wszystkim nas wpuścić!..

Stega milczał. Nie wiedział co na to odpowiedzieć..

W tej chwili na progu stanął zdumiony dozorca.

bardzo.. Tyle tylko pamiętam, że nosił słonkowy kapelusz..

— Aha, słonkowy kapelusz.. Więcej nikt nie wychodził?..

— Może jeszcze, nie pamiętam.. Aha, jakaś pani wychodziła!..

Stega drgnął.

— Pani?.. — wypytywał nadkomisarz — Sama?..

Dozorca potwierdził skinieniem głowy.

— A jak ona wyglądała?..

— Też tak dokumentnie powiedzieć nie mogę, bo w bramie było ciemno, więc nie widziałem.. Mogę tylko powiedzieć, że nic mi nie dała za otwarcie bramy, więc jej grzecznie zwracam na to uwagę.. Wtedy zatrzymała się, przeskakała torebkę i powiada, że innym razem mi da..

— A wtedy, gdy zatrzymała się, czy też nie zauważyliście jak wyglądała?..

— Słabo ją widziałem, proszę pana.. Zdaje się, że nosiła na głowie biały kapelusz..

— Dobrze.. — zawyrokuje nadkomisarz — Możecie narazie poczekać w sieni..

Dozorca wyszedł. Nadkomisarz schylił się i podniósł z podłogi chusteczkę, którą Lewański zakneblował Ela usta. Długo jej się przyglądał, wreszcie rozwinął ją i zapytał, zwracając się do Stegi:

— Czy ta chusteczka nie jest panu przypadkiem znana?..

Stega przyjrzał się jej uważnie. Była to kolorowa, męska chusteczka. Malarz zaprzeczył ruchem głowy.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do pokoju weszli przedstawiciele władz sądowo-śledczych. Nadkomisarz dał znak przodownikowi, który wyprowadził malarza z pokoju.

Wiernik zdał raport prokuratorowi. Lekarz zbadał trupa, skonstatował śmierć i dalsze dane uzależnił od wyników obdukcji.

— Czy samobójstwo jest wykluczone? — zapytał prokurator, zwracając się do lekarza.

— Według moich przypuszczeń wykluczone być nie może..

— A ja uważam, że jest wykluczone.. — wtracił nadkomisarz.

— Czemu pan tak przypuszcza?..

— Przemawia za tem kilka ważnych szczegółów.. Przedewszystkiem, jak pan prokurator widzi, ktoś tu starał się ratować nieboszczyka.. Świadczy o tem dokonana w silnym afekcie i po jej dokonaniu morderca poczuł skruchę..

Prokurator kiwał głową, a nadkomisarz dowodził dalej:

— Następnie.. Ktoś mu odpiął kamizelkę i koszulę..

— Denat mógł to uczynić przed samobójstwem..

— Nie.. — zaprzeczył nadkomisarz — Sprawdziłem tę rzecz dokładnie.. Kula przeszła jednak przez odzienie.. Ślady są na kamizelce i na koszuli..

— Aha.. — zgodził się prokurator — A co powiada ów malarz?..

— Że nic nie wie..

— Wprowadźcie go tutaj!..

Policjant sprowadził Stegę.

— No, cóż, łaskawy panie?.. — zwrócił się do prokuratora — Co pan wie w sprawie tego morderstwa?..

— Nic nie wiem.. Nie wiem nawet czy to było morderstwo.. — odparł malarz.

— A co?..

— Lewański mógł odebrać sobie życie..

— Z czego pan to wnioskuje?..

— Chociażby z tego, że żaden morderca nie zostawiłby światła na miejscu zbrodni.. Jasne okno mogło w każdej chwili zwrócić uwagę.. Tak było właśnie ze mna.. To okno ściągnęło mnie przecie na górę..

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział pięćdziesiąty ósmy.

Sledztwo

— Kto mieszkał w tym pokoju? — zwrócił się do nadkomisarza.

— Pan Lewański.. — odparł dozorca przerażonym głosem.

— Czy to ten sam?..

Dozorca spojrzawszy na trupa i jęknął:

— O, mój Boże.. Pewnie, że ten sam.. Co też się teraz dzieje..

— Czy on tu stałe mieszka?..

— Stałe, proszę pana komisarza..

— A kiedyście go widzieli ostatni raz?..

— Dziś go wcale nie widziałem.. Zdaje się, że to było wczoraj.. Tak, wczoraj widziałem jak pan Lewański wsiadał do auta z pewną panią..

— Z panią?.. Jak ta pani wyglądała?..

— Tego powiedzieć nie mogę.. Widziałem ją tylko zdaleka..

— Kto brame otwiera w tym domu?..

— Ano ja..

— Zawsze wy?..

— A jaści..

— A dziś w nocy otwieraliście komu bramę?.. Wychodził ktoś z tego domu?..

— Pewnie, że wychodzili różni ludzie.. Z pierwszego piętra goście wyszli jakiś pan z panią.. Potem pan wyszedł..

— Pan?.. Jak wyglądał?..

— Nie przyglądałem mu się tak

Murzynki są idealnymi matkami

Za bicie dzieci stosują murzyni karę śmierci

(x) Mimo, że wolna Ameryka traktuje murzynów pogardliwie i usuwa ich ze wszystkich miejsc, w których bywają biali, w Europie murzyni są modni. Szczególnie zaś modne są murzynki.

Murzynki, które interesują europejczyków, to przeważnie tancerki, akrobatki, lub śpiewaczki. Trudno nam sobie jednak wyobrazić zwykłą rodzinę murzyńską żyjącą normalnym życiem wśród nas, posiadającą dzieci, dom i rodzinę. A jednak bywają murzyni przeciętni, nie obdarzeni żadnymi specjalnymi zdolnościami, tacy sami ludzie, jak my, od których różnią się tylko barwą skóry. Aż wstyd jak mało wiemy o murzynach.

Kobieta murzyńska, na przykład, u siebie w domu, to jest w Afryce, niewiele różni się od przeciętnej europejki. Tak samo, a może nawet bardziej dba o swój wygląd zewnętrzny, stroi się, oczywiście według swojej mody, która z Paryżem i Worthem niema nic wspólnego.

Trzeba jednak zaznaczyć, że murzynki są idealnymi matkami, co nie o wszystkich europejskich kobietach da się powiedzieć. Poza to kobiety murzyńskie tem się jeszcze różnią od swych białych siostrzy, że pyszną się licznym potomstwem, wstydząc się natomiast, bezpłodności, czego również o białych kobietach nie można powiedzieć. Murzynka, która niema dzieci jest najniešťszczęśliwszą istotą na świecie. Czuje się ona pokrzywdzona, nieledwie wykieta.

Zwyczajne murzyńskie stają zresztą na tem samym stanowisku, zezwalając mężowi na usunięcie z domu kobiety, która go nie obdarzyła potomstwem. W chwili gdy murzynka poczuje się w odmiennym stanie, zaczyna się szanować i przestrzegać całego szeregu obyczajów i obrzędów.

Murzyni wierzą, że istnieje cały szereg potraw, które nie wpływają na ciężarne kobiety i należy się ich wystrzegać. Złe wpływa na przykład mięso żółwia, które powoduje, że płód przychodzi na świat przedwcześnie. Mięso żmii, ulubiony przysmak murzyński niektórych szczepów, również jest zabronione, gdyż spowodować może, że kobieta, miast dziecka, porodzi małe żmije.

Niektóre znów plemiona wierzą, że matka, która w okresie ciąży jadła mięso żmii, urodzi dziecko trędowate.

Następnego dnia po porodzie, murzyńska mamusia udaje się do swych zwykłych zajęć, jakgdyby się nic nie stało. Jest ona dla dziecka najlepszą matką i nie było wypadku ażeby murzyńska matka dziecko swe uderzyła. Przed „europejską inwazją” szczer buszmenów karał śmiercią każdą kobietę, która poważyła się podnieść rękę na dziecko.

Sztuczne zęby Waszyngtona na wystawie światowej w Chicago

(2) Na wystawie światowej w Chicago, otwarcie której niebawem nastąpi, wystawione będą m. in. zęby Jerzego Waszyngtona.

Zęby te oczywiście sztuczne i mają wartość z jednej strony jako relikwia historyczna, z drugiej zaś świadczą o tem, jak prymitywnie pracowali w epoce Waszyngtona technicy dentyści.

Ze swem sztucznym uezębieniem Waszyngton miał niemało kłopotu, zwłaszcza w czasie swych wystąpień oratorskich musiał dobrze pamiętać, aby mu nie wyleciały. Sztuczna szczeka Jerzego Waszyngtona stała się w repertuarze, a raz nawet wielki Amerykanin powierzył ją kowalowi do naprawy.

Największą wartość owe sztuczne uezębienie miało z tego powodu, iż zrobione było z kości słoniowej.

Na wystawie zęby te umieszczone będą w eleganckiej skrzyneczce stalowej o szklanej pokrywie i dnie.

W przeciwieństwie do naszych — pojęć, jakoby kobieta murzyńska traktowana była jak robocze zwierze, kobiety murzyńskie wcale nie są źle traktowane. Przedewszystkiem, wbrew mniemaniu istnieje tam ścisły podział pracy. I tak kobietom, na przykład, nie wolno polować ani łowić ryb, gdyż zajęcie to jako wymagające natężenia sił fizycznych, dozwolone jest tylko mężczyznom. Kobiety pomagają w polu przy zasiewach kururydy, zbierają ją, znoszą z pola do domu, łuszcza i miela w prymitywnych żarnach. Bardzo wiele czasu i uwagi poświęca murzyńska kobieta toalecie. Nozdrza i muszle uszne bywają przedziurawione i do otworu wstawiony krążek drzewa. To samo czyni się z obydwiema wargami. Ręce i kostki u nóg ozdabia się niezliczoną ilością miedzianych, ciężkich obrączek. Dla okrycia nagości i dodania sex appealu, kobiety murzyńskie, niektórych szczepów, malują całe ciało czerwoną farbą, zrobioną z oliwy i

ciemnego mielonego czerwonego drzewa.

Idealem piękności wśród niektórych szczepów jest kobieta z głową, jak kula billardowa. Trzeba wówczas widzieć z jaką cierpliwością, kobiety te wystrzykują sobie każdy włos na głowie. Wampy murzyńskie, gwoli dodania urody, pilują sobie przednie zęby. Szerbate usta dodają uroku.

Murzynki, których idealem są długie włosy, pielęgnują je z niezwykłą wytrwałością, cierpliwością i troskliwością. Trzeba dodać, że pojęcie czasu jest w Afryce nieznanne. Otóż murzynka siadając do swej toalety, starannie czesze swe włosy i przy okazji pozabawia je zbędnych mieszkańców. Taka procedura trwa niekiedy przeszło dzień. Później włosy trzeba ułożyć. Układa się w pukle, które dla dodania blasku i trwałości, smaruje się oliwą i tłuszczami. Fryzura trwa około dwóch dni. Ciekawe coby powiedziały nasze panie, gdyby ondulacja miała trwać aż trzy dni.

Twórca magnetyzmu Mesmer, zmarł z żalu i zmartwienia wskutek potępienia go przez Akademię Paryską

(sb) Obecnie mijają 200 lat od chwili przyjścia na świat twórcy magnetyzmu — Mesmera. Dał on początek nowej gałęzi wiedzy, która rozwinęła się bardzo szybko i przyczyniła do powstania hipnotyzmu, spirytyzmu i innych „nauk tajemnych”.

Mesmer pierwszy zwrócił uwagę, na podległość duszy ludzkiej do mistycyzmu i zabobonów przez wiarę w wpływ planet na koleje życia. Następnie stworzył Mesmer teorię, że podobnie jak w magnecie, istnieje w człowieku siła magnetyczna, która jest w stanie oddziaływać na imięgo człowieka.

Pierwsze próby zastosowania magnetyzmu w lecznictwie były bardzo naiwne. Mesmer kładł magnes choremu na żołądek, będąc przekonany, że siła magnetyczna „wyciągnie” chorobę. Później zrzucił on ten sposób leczenia i uzdrowiał przez zwykłe przyłożenie własnej ręki do miejsca cierpienia.

Sława Mesmera poczęła rosnać z każdym dniem. Cieszył się on tak wielkimi powodzeniami, że musiał nawet założyć sobie własny szpital w Paryżu, a chorzy zjeżdżali do niego z całej Europy. Mesmer jednak osobiście leczył bardzo mało.

Magnetyzował on przy pomocy przyrządu, składającego się z flaszek napełnionych opiłkami żelaza i wodą. Z flaszek tych wystawały kawałki żelaza, które chorzy brali w ręce. Działalnością Mesmera zainteresowała się wreszcie paryska akademia. Wyloniana została specjalna komisja, która przez dłuższy czas badała teorię Mesmera i sposób jego leczenia. W końcu ogłosiła ona swe sprawozdanie w którym wprawdzie nie potępiła idei magnetyzmu, jednak zakazała Mesmerowi dalszej praktyki lekarskiej. Mesmer opuścił Paryż i pojechał do Szwajcarii, gdzie wkrótce zmarł z żalu, iż został przez akademię paryską potępiony.

Człowiek stracony przez... omyłkę

Tragiczne omyłki sądowe w procesach poszlakowych

Dwa procesy krakowskie, oba pozaszlakowe, proces Rity Gorgonowej i proces Andrzeja Sarny poruszyły opinię całego społeczeństwa i uczyniły znowu aktualnym problem „omyłek sądowych”.

Rzecz charakterystyczna, że problem ten zaprzęta również uwagę innych społeczeństw. Zwłaszcza we Francji sprawa ta jest ostatnio przedmiotem licznych prasowych polemik i ankiet oraz publicznych dyskusyj.

Oto ostatnio w „Paryskim Towarzystwie Prawniczym” odbył się wielki wieczór dyskusyjny na temat omyłności sądów. W wieczorze wzięły udział najważniejsze osobistości ze świata palestry, literatury i nauki. Wszyscy wypowiedzieli się, że wypadki omyłności sądów są bardzo częste, że sądy niekiedy skazują ludzi absolutnie niewinnych jedynie na podstawie dwuznacznych poszlak, i że na tem tle wynikają niejednokrotnie straszliwe tragedje.

Jeden ze słynnych prawników w New Yorku, przypadkiem obecny na tym wieczorze, opowiedział wstrząsający wypadek omyłki sądowej z praktyki amerykańskiej.

Pewnego dnia w lesie pod miasteczkiem Ronny znaleziono trupa burmistrza tego miasteczka. Śmierć nastąpiła wskutek ciosów, zadanych sztyletem. Śledztwo ustaliło, że był to akt zemsty.

Wkrótce zgłosił się do policji niejaki

John Wayne i wydał przestępców. Był nimi członkowie „Ku - Klux - Klanu”. Zabójstwo miało charakter zemsty politycznej. John Wayne, jako członek „Ku - Klux - Klanu” miał wziąć również udział w zabójstwie, ale w ostatniej chwili wycofał się.

Czterech sprawców zabójstwa aresztowano. Jako piątego aresztowano tylko dla pozorów, John Wayne'a, dla uniknięcia zemsty zdradzonych towarzyszy.

Nadszedł dzień procesu. Zaden z pięciu oskarżonych nie odezwał się ani słowem. Czterej z pośród oskarżonych skazani zostali na hotel elektryczny, a jeden na dożywotnie więzienie w Sing-Sing. John Wayne znajdował się między skazanymi na hotel. Ale ten był zupełnie spokojny.

Po kilku dniach do celi John Wayne'a weszli urzędnicy więzienni i duchowny. Poczęstowano go papierosami, winem. Skazaniec był pewien, że za chwilę zwolnią go.

Tymczasem zaprowadzono go na miejsce stracenia. Mimo jego spazmatycznych krzyków i nawoływań, wyrok wykonano. A w kwadrans później przyszedł telegram od prezydenta:

„Wstrzymać egzekucję. Zaszła omyłka. John Wayne jest wolny. Zamiast niego...”

Było już za późno...

A oto interesujący wypadek, opo-

Wolna trybuna.

Rozdźwięki...

R. P. Tarnowskie Góry. Niech Pan delikatnie zbada, czy przyczyną oziębienia stosunków, pomiędzy narzeczoną Pana i Panem nie jest jakiś inny mężczyzna, który uczynił na narzeczonej Pana głębsze wrażenie. Jeżeli taki mężczyzna istnieje, to najlepiej będzie, jeżeli Pan postara się zapomnieć o swej narzeczonej, będąc zadowolonym, że nie stałość jej miała miejsce jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego.

Jeżeli jednak żaden inny mężczyzna w życiu narzeczonej Pana nie istnieje, to być może, że wina jest po stronie Pana i, że Pan sam, nie zdając sobie z tego sprawy, zraził czemś swą narzeczoną. Możliwym jest również, że bez żadnego powodu przestał się jej Pan podobać. Drogi serca ludzkiego są niezbadane.

Najlepiej będzie jeżeli Pan ze swą narzeczoną poważnie porozmawia, i od niej, tym razem, nie półoficjalnie, a naprawdę, dowie się, czy zrywa ona narzeczeństwo i z jakich powodów. Jeżeli ją Pan kocha, niech Pan da jej czas do namysłu, niech się Pan względem niej zachowuje z wyszukaną uprzejmością, niech jej Pan da odczuć głębię pańskiego uczucia. Postępowanie takie napewno we wrażliwej duszy kobiecej wywoła reakcję, która z czasem zamieni się może na głęboką miłość i przywiązanie. Niech Pan jednak unika gwałtownych scen i wzajemnych wyrzutów, te nigdy nie prowadzą do celu, wywołując wręcz odmienny skutek.

J. Sch. Królewska Huta. Bardzo się cieszę, że marzenia Pani przyobiekły realne kształty i że otrzymała Pani list od owego artysty filmowego do którego tak silnie bije Pani szesnastoletnie, (już nie piętnastoletnie, przepraszam za pomyłkę) serduszek. Czy nie zraża Pani fakt, że ów artysta liczy sobie około pięćdziesięciu lat? Mógłby być z powodzeniem Pani ojcem. Mylnie mnie Pani zrozumiała, nigdy nie wyśmiewałam i nie kpiałam z marzeń Pani o „zawrotnej karierze”. Zupełnie jest jednak zrozumiałe, że nie entuzjazmuje się tak szybko, jak Pani. Na usprawiedliwienie swoje dodaje, że już dawno słończyłam 16 lat. Drogie dziecko, niech, Pani zbyt wiele nie buduje na tak wątej podstawie, jak list otrzymany od artysty filmowego z Nowego Yorku, list, który na dobitkę napewno pisał jego sekretarz. List Pani z załączonym wycinkiem „Expressu” zrobił mi wielką przyjemność. Myślę, że nie będzie ostatni?

wiedziany przez słynnego adwokata paryskiego Moro Gafferi.

Działo się to na froncie w Szampanji w roku 1917. Oddział żołnierzy, wyczerpany długim, nieprzerwanym pobytem na froncie, nie chciał, mimo rozkazów oficerów, przystąpić do ataku. Dowódca odcinka zamierzał rozstrzelać wszystkich buntowników.

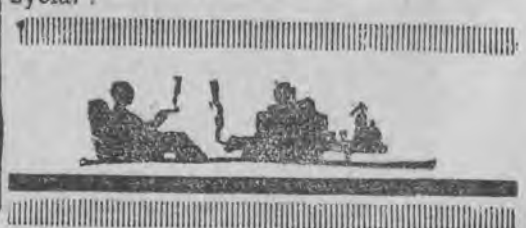
Pułkownik błagał generała, by zmienił swą decyzję. Generał zgodził się, aby przed sądem wojennym stanęło 75 ludzi. W przebiegu dalszego targu zgodził się, na 50 ludzi, potem na 25.

Wreszcie zdecydował, że przed sądem stanie tylko 4 ludzi, po jednym z każdej kompanji.

Na ślepo wybrani ludzie, najzupełniej niewinni, bo ci, którzy najmniejszy opór stawiali wykonaniu rozkazu, zostali skazani na śmierć. Tragiczny wyrok wykonano.

W kilka tygodni potem stwierdzono, że straceni nie ponosili żadnej winy. Zrehabilitowano ich. Żonom ich i dzieciom przyznano dożywotnią rentę.

Ale straconych nie przywróciło to do życia.





BELGJA ZWYCIĘŻA POLSKĘ 1:0 (1:0)

Niski poziom zawodów. — Słaba gra drużyny polskiej. — Urban najlepszy w zespole polskim. — 3 tysiące Czytelników Expressu na stadionie Legji

Pierwszy tegoroczny międzypaństwo wy mecz piłkarski wywołał olbrzymie zainteresowanie w sferach sportowych całego kraju, to też stolica stała się w pierwszym dniu Zielonych Świątek terenem zjazdu sportowców i miłośników futbolu ze wszystkich zakątków kraju. Pociągi, przyjeżdżające do stolicy wyrzucały tysiące sportowców, zgłodniałych emocji i żądnych ujżenia świetnie zapowiadającego się meczu piłkarskiego z Belgją. Dominowały wycieczki organizowane przez redakcję „Republiki” i Expressu Ilustrowanego, które swoją liczebnością zaskoczyły formalnie władze Polskiego Związku Piłki Nożnej. Na 15 tysięcy widzów zebranych na wielkim stadionie im. Marszałka Piłsudskiego, przyglądało się zawodom, aż trzy tysiące naszych Czytelników z czego wycieczka naszego oddziału krakowskiego dała 800 osób, a wycieczka łódzka aż 2.200 osób. Cyfry doprawdy imponujące, świadczące o wielkiej poczytności naszego pisma.

Niestety pierwszy dzień zawodów z Belgją rozczarował srodze rekordową ilość widzów zebranych na wielkim stadionie Legji. Mecz nie dał tej emocji jakiej się słusznie spodziewano, a poziom swoim nie odbiegał o wiele od zwykłych spotkań ligowych. Trudno za ten stan rzeczy winić organizatorów, którzy dali z siebie wszystko, by spotkanie wypadło jaknajlepiej i stało się **wilkim aktem propagandowym** dla sportu piłkarskiego, trudno również winić kapitana związkowego za to, że nasi reprezentanci nie potrafili zdobyć się na maksimum wysiłku jakiego żąda się od zawodników, noszących koszulki z **Białym Orłem na piersiach**.

Na niski poziom zawodów oraz nudną atmosferę panującą na boisku złożyło się szereg okoliczności, którym nie sposób było się przeciwstawić. Zaobserwowany od pewnego czasu **olbrzymi spadek formy** u naszych czołowych drużyn futbolowych znalazł wyraz w niedzielnym meczu. Kapitan związkowy stanął przed b. trudnym zadaniem przy ustaleniu reprezentacji. Opierając się na formie drużyn skorzystał p. Kałuża najwięcej z zawodników Ruchu, którzy też byli jedynymi pełnowartościowymi zawodnikami w zespole polskim. Za dużo jednak luk posiadał zespół polski, za dużo słabych punktów, które wyraźnie rzucały się w oczy, by mecz ten można było wygrać. Trzeba również podkreślić, że przesładował nas wielki pech zwłaszcza w pierwszej połowie meczu, gdyż szereg doprawdy pierwszorzędnych strzałów odbijało się o słupki, bądź szło na aut. Pechem nazwać również należy kontuzję już w pierwszej połowie meczu jednak z naszych najlepszych zawodników Kotlarczyka I, który był już niezdolny do dalszej gry a jego zastępca Szczepaniak, nietylko nie umiał go godnie zastąpić, lecz przyczynił się nawet w dużej mierze do naszej przegranej.

Należy również zwrócić uwagę na dziwny chłód ziejący z trybun: publiczność rzadko kiedy potrafiła zdobyć się na doping naszej drużyny. A przecież odgrywa to kolosalną rolę zwłaszcza w spotkaniach międzypaństwowych, gdyż apatia wiejąca z trybun i galerii b. szybko udziela się również zawodnikom. Piszący te słowa siedział w towarzystwie dziennikarzy belgijskich oraz grupy belgów przybyłych specjalnie na powyższy mecz. Była to zaledwie garstka ludzi, a mimo to starała się ona w miarę możliwości utrzymać kontakt z grającymi, dopingując ich każdorazowo, gdy wytworzyła się „gorąca” sytuacja.

Niedzielnny mecz zakończony dla nas niepomysłnie: winien otworzyć oczy ludziom stojącym na czele piłkarstwa polskiego, gdyż dowiódł on, że w tej ga-

łęzi sportu nie posunęliśmy się ani o krok naprzód, a odwrotnie cofamy się wstecz.

Mecz z Belgją dowiódł, że w piłkarstwie polskim dzieje się źle i że natychmiast szukać należy ratunku, dla uzdrowienia gałęzi sportu, która w kraju odgrywa dominującą rolę.

O godz. 17-ej po odegraniu hymnów narodowych i oficjalnych powitaniach na znak sędziego czeskiego p. Cejnara drużyny ruszyły do boju w następujących składach:

Polacy grają w pierwszej połowie z wiatrem i mają przewagę. Duszą ataku jest Nawrot, który inicjuje cały szereg akcji. Jednakże pod bramką atakowi naszymu brak wykończenia i dwie stuprocentowe pozycje zostają zmarnowane. Wkrótce potem strzał Urbana idzie na aut. Ataki belgów są rzadsze, jednak znacznie groźniejsze. Zwłaszcza ich strzały na bramkę są niezwykle celne, tak że Albański broni dwukrotnie z tru-

dem. Obrona belgijska dobra, doskonale umie „fabrykować” spalone.

W pewnej chwili Matjas podaje Urbanowi, ten ucieka z piłką obronie belgów i strzela ostro lecz Breet interwenjuje przytomnie.

Następuje atak belgów Brichuat przerywa się piłką. Groźną sytuację wyjaśnia Martyna.

W drużynie polskiej następują zmiany, na boisko wchodzi Giemza. Rzut wolny — strzelony przez Martynę idzie na aut.

Bramki strzelonej ze spalonego sędziego dla Polski nie uznaje. Owocem przewagi polaków są cztery kornery. Ostatni z nich wybija Włodarz, piłkę chwytają przytomny Braer.

Polakom brak jednak strzałów — są one niecelne i niedość silne. Nowy atak belgów konczy się celnym strzałem — Albański chwytają. W parę minut przed przerwą Brichuat strzela ostro w prawy

róg. Albański interwenjuje bezskutecznie. Na widowni cisza. Belgja prowadzi 1:0.

W drugiej połowie gra jest nieciekawą na poziomie spotkań A-klasowych. Początkowo przeważają belgowie. Drużyna nasza gra skandalicznie słabo. Szczepaniak, który zastąpił na środku pomocy Kotlarczyka I nie umie utrzymywać środkowej trójki napadu belgów. Dopiero w ostatniej fazie gry polacy nacierają i stwarzają na polu przeciwnika kilka niebezpiecznych pozycji. Na kilka minut przed końcem Pazurek fauluje obronę belgów i otrzymuje ostrzeżenie. W ostatniej minucie Nawrot zostaje niebezpiecznie sfaulowany na polu kornera gości, lecz sędzia nie dyktuje rzutu karnego, co wywołuje burzę protestów na widowni. Nawrot zostaje zniesiony z boiska.

U polaków poza skrzydłowymi Urbanem i Włodarzem reszta zespołu słaba. U belgów dobrzy: bramkarz, obaj obrońcy, środkowy pomocnik i środkowy napastnik.

Sędzia p. Cejnar naogół dobry. Polacy grali b. słabo niemal we wszystkich liniach. Trio obronne miało jedynie w Albańskim pewnego zawodnika i nie ponosi on winy za puszczonej bramkę. Natomiast obaj obrońcy Bułanow i Martyna byli niedysponowani. Martyna popisywał się jedynie wysokimi strzałami i naogół jego wykopy były niepewne. Bułanow pozwalał się często „przejeżdżać”.

Pomoc grała dość dobrze do chwili zejścia z boiska Kotlarczyka I, następnie jednak opadła zupełnie na siłach. Największą jej wadą była gra wyłącznie defenzywna. Celował w tym szczególnie Dziwisz, który zapomniał zupełnie o taktyce ofenzywnej.

Najlepszym zawodnikiem w tej części zespołu polskiego był Szczepaniak, który przegrywał wszystkie pojedynki i wysuwał piłki niedokładnie.

Linia ataku miała najlepszych zawodników w skrzydłowych, z których szczególnie Urban zadziwiał wspaniałą kondycją i doskonałym biegiem. Włodarz na lewym skrzydle zapomniał zupełnie o strzałach, pozatem był zupełnie dobry. Trójka ataku zupełnie zawiodła. Nawrot przegrywał wszystkie pojedynki, Pazurek pozwalał się kryć a Matias a później Gemza zapomnieli zupełnie o strzałach.

Zespół belgijski miał najlepszych zawodników w bramkarzu, lewym obrońcu, środkowym pomocniku i środkowym napastniku.

Jako całość belgowie nie mogli się podobać, a jedyną ich większą zaletą była gra szybka i dobra taktycznie szczególnie w drugiej połowie.

Sędzia p. Cejnar b. dobry. Mecz powyższy transmitowany był przez radio. Speakerem był p. Dr. Mielech, który... zdenerwowany głosem podawał przebieg gry i z tego powodu prawdopodobnie często się mylił, biorąc graczy naszych za Belgów i odwrotnie.

W czasie przerwy toczyła się rozmowa przed mikrofonem pomiędzy Drem Mielechem a kapitanem związkowym p. Kałużą. P. Kałuża uskarżał się na szalonego pecha jakiego mieliśmy strzelając tuż koło słupków, oraz na zbyt spokojną i niedopingującą swych graczy publiczność warszawską. Obaj ci panowie byli prawdopodobnie zdenerwowani, gdyż rozmowa, nie kleiła się... i wynikały częste „qui pro qua”. I tak na twierdzenie D-ra Mielecha, że publiczności jest około 15.000, co miało być rekordem (w Krakowie na meczu Polska — Węgry było 18.000) odpowiedział p. Kałuża: tak, tak — po pauzie będzie lepiej (?).

Kraków—Bruksella 3:3 (1:3)

Pilkarze krakowscy rehabilitują futbol polski

Zapowiedziany mecz Belgja — Kraków wywołał w sferach sportowych Krakowa olbrzymie zainteresowanie.

Spotkaniu przyglądało się około 9 tysięcy widzów. Kraków rozpoczyna grę b. nerwowo i belgowie już w 2-ej minucie zdobywają bramkę z winy Konkiewicza. W dwie minuty później z winy tego samego zawodnika zdobywają belgowie drugą bramkę.

Reprezentacja krakowska otrząsa się powoli z przewagi gości i przypuszcza szereg ataków, przyczem atak strzela b. dużo, lecz doskonały bramkarz belgów wszystko wtapuje.

Dopiero w 19-ej min. zdobywa Pazurek pierwszą bramkę dla Krakowa,

lecz w 25 min. za wątpliwe przewinięcie dyktuje sędzia rzut karny dla belgów i goście prowadzą 3:1 do przerwy.

Po zmianie stron Kraków ma więcej z gry, lecz linia napadu nie wykorzystuje szeregu pozycji. Dopiero w 38 min. udaje się Pazurkowi zdobyć drugą bramkę a w minutę później po ładnej centrze Artura uzyskuje Pazurek trzecią a zarazem wyrównującą bramkę.

Ostatnie minuty należą do Krakowa, przyczem belgowie bronią się rozpaczliwie, wybijając piłkę na aut.

Sędziował p. Schneider, który tym razem był niedysponowany.

Walasiewiczówna pokonana

W dalszym ciągu zawodów lekkoatletycznych na Massarykowych Hrach Walasiewiczówna w biegu na 100 m. doznała sensacyjnej porażki od czeski Houbowej, która przybiegła pierwsza w słabym stosunkowo czasie 12,6 sek.

Wajsonowa zwyciężyła w rzucie kulą osiągając 11,22 m. Nowosielski w biegu 110 m. płotki był czwartym.

W związku z porażką Walasiewiczówny należy zaznaczyć, że początkowo uznano zwycięstwo polki, następnie jednak naskutek wątpliwości jednego z sędziów, który orzekł, że bieg wygrała zawodniczka biegnąca torem Nr. 1. Początkowo sądzono, że torem tym biegła Walasiewiczówna jak się jednak później okazało była to Koubkowa.

Polska — Belgja 65:50 Zwycięstwo lekkoatletów polskich

Spotkanie lekkoatletyczne Polska — Belgja nie wywołało już tego zainteresowania co mecz piłkarski, to też na stadionie Legji zebrało się znacznie mniej widzów. Polska wygrała mecz w stosunku 65:50, mimo iż reprezentacja wystąpiła bez Heljasza, Trojanowskiego II i Mikruta Franciszka. Uzyskano następujące wyniki: 400 płotki: 1) Maszewski 58,4. Bieg 1.500 mtr.: 1) Geerert 4.10,2. Skok o tyczce: 1) Schmem 3,60. Bieg 400 mtr.: 1) Biniakowski 51,2. Dysk: 1) Siedlecki 43,84. 100 mtr.: 1) Naessen 11 sek. 5 klm.: 1) Kusociński 15.15,2. 2) Mareche. 3) Fijałko. Rzut oszczepem: 1) Turczyk 58. Bieg 800 metrów: 1) Maszewski 2. 4 6, Sztafeta 400. 300. 200. 100 zakończyła się zwycięstwem belgów.

Poznań—Belgja 64:61

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu mecz lekkoatletyczny Poznań — Belgja, który zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 64:61. Na meczu tym osiągnięto szereg b. dobrych wyników. W kuli Heljasz rzucił 15,94 m., w biegu 200 m. zwyciężył Biniakowski 21 sek., w oszczepie Turczyk 60,05 m. przed Mikrutem 57,05 m. W biegu 800 m. Leśkiewicz 1.58,6, w biegu 400 m. Biniakowski 50 sek., w biegu 3 klm. Manisey (Belgja) 8.57,6, w tyczce Adamczak 3,50 m., w sztafecie szwedzkiej Belgja 2 m. 8,8 sek., w rzucie dyskiem Heljasz 44. 70 m.

KS Nadwiślan zdobywa pierwszą nagrodę w turnieju „Expressu”

Wczoraj zakończył się trzydniowy turniej błyskawiczny piłki nożnej zorganizowany przez RKS. Legia o puchar „Expressu Ilustrowanego”, żeton ofiarowany przez JWP. prez. Mieczysława Kaplickiego, prezydenta miasta i puchar ufundowany przez znanego sędziego ligowego Maksymiljana Schneidera.

W turnieju wzięło udział 12 drużyn z Krakowa. Pierwsze miejsce zdobył K. S. Nadwiślan, natomiast druga nagroda z powodu pewnych nieformalności znajduje się w toku rozstrzygnięcia.

Wręczenia nagród dokonał imieniem „Expressu Ilustrowanego” red. Chrusciński.

Całość turnieju wypadła niezwykle imponująco, czego dowodem były liczne rzesze publiczności śledzące z napięciem przebieg zawodów.

Szczegółowe sprawozdanie wraz z dokładnymi wynikami podamy w numerze jutrzejszym.

Trzęsienie ziemi w Niemczech.



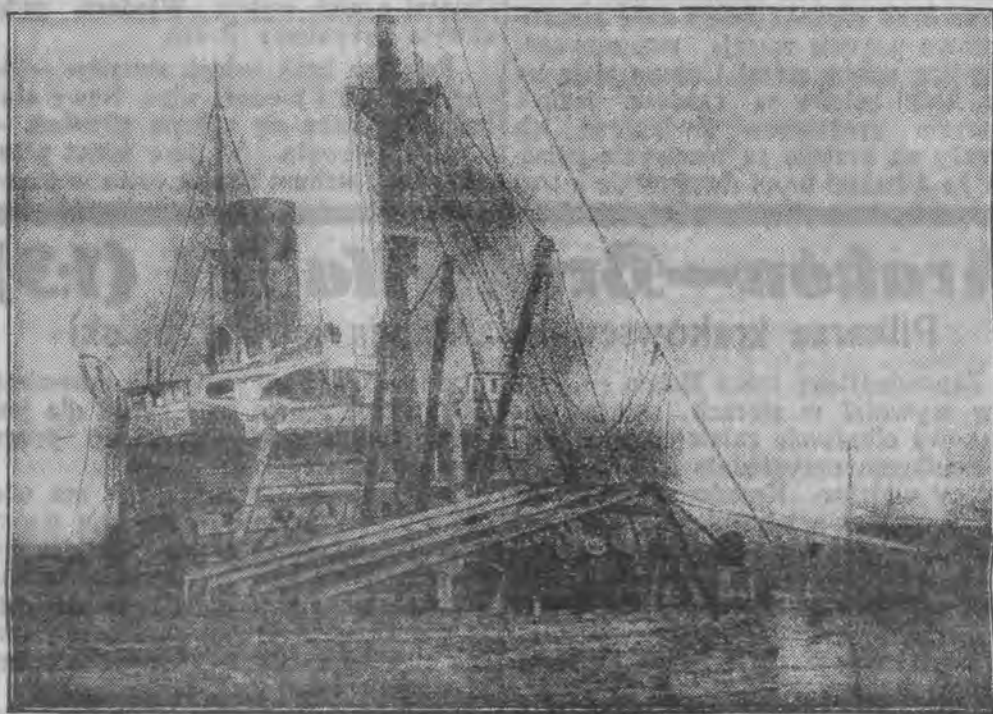
Pod Bernburgiem miało miejsce lekkie trzęsienie ziemi, które spowodowało obsunęcie się wielkiej góry wapennej. Góra zawałiła łożysko rzeki Saale.

Szkolenie policji kubańskiej.



W związku z grożącymi rozruchami na Kubie, odbywa się tam obecnie usilne szkolenie kadr policyjnych.

Katastrofa okrętowa na Elbie.



Wskutek gęstej mgły na Elbie zderzyły się dwa statki angielski „Stentor” i „Guildford Castle”. W wyniku tej katastrofy „Guildford Castle” zatonął.



Podczas święta akademii wojskowej w Wayne, w Stanach Zjednoczonych, wychowankowie wykonali interesujący marsz na szczytach.



W Anglii zastosowano w domach nowoczesne urządzenia ratownicze, przeciwpożarowe. Pożar, który wybuchł w składach „Safety First Association”, gdzie zapaliła się beczka z oliwą, zdołano przy pomocy tych urządzeń ugasić w ciągu 1 minuty.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Kłopoty milionera.

Henryk, skromny, szary urzędniczy, już od pół godziny pilnie pracował przy swym biurku, gdy nagle woźny zakomunikował mu, że w poczekalni czeka nań jakiś mężczyzna.

— Do mnie? — zdziwił się młodzieniec.

— Tak, do pana — powtórzył woźny. — Jakiś elegancki pan.

Henryk nie mógł ukryć swego zdziwienia. Nie miał przecież żadnych znajomych, z nikim go nie łączyło. Mieszkał z matką starszą, której oddawał całą swą skromną pensyjkę i nigdy nawet sobie nie pozwalał na żadne rozrywki.

— Pan rzeczywiście do mnie? — spytał wysokiego mężczyznę, którego zastał w poczekalni.

— Tak jest, do pana — uśmiechnął się nieznajomy. — Jestem współpracownikiem „Gwiazdy Wieczornej”. Nasze pismo, jak panu wiadomo, urządza oryginalny konkurs dla swoich czytelników. Temu, któremu się poszczęści, przyrzekamy, że spędzi 24 godziny, jak prawdziwy milioner. I pan właśnie jest tym szczęściarzem. Wzywaliśmy pana kilkakrotnie w naszym piśmie do zgłoszenia się do redakcji, ale pan nam nie odpowiedział. Musiałem więc sam pana odszukać. O godzinie dwunastej powinien pan już rozpocząć nowe życie. Ma pan zaledwie 30 minut czasu. Rozmawiam nawet z pańskim szefem, który zwolnił pana na 24 godziny.

— Ja... ja... doprawdy tego nie rozumiem — wybelkotał Henryk po chwili. — Zapomniałem już zupełnie, że brałem udział w konkursie i nie potrafię tak szybko się zdecydować. Może odłożymy to do jutra?

— Niemożliwe — uśmiechnął się dziennikarz. — Musi pan już rozpocząć. Stwierdzam, że wszelkie zabawy, atrakcje i przyjemności w ciągu tych dwudziestu czterech godzin są dla pana dostępne. Nie wolno tylko panu nic kupować. W ciągu całej doby nie rozstaniemy się, gdyż później muszę wszystko opisać w naszym piśmie.

Henryk nie wiedział już zupełnie, co się z nim dzieje. Dziennikarz sam narzucił mu palto, podał mu kapelusz i wyprowadził na ulicę.

— Dokąd? — rzucił pytanie. — Czego jaśnie pan sobie życzy?

— Przejść się... Muszę trochę ochłodzić...

— Przejść się? — Wykluczone! Mijonierzy jadą autami!

Henryk nie oponował. Po kilku chwilach wsiadł do eleganckiego auta i już mknął w kierunku śródmieścia.

— Proszę pana — odezwał się wreszcie Henryk, który nieco się oswoił ze swą niezwykłą rolą. — Przed kilku tygodniami zauważyłem na wystawie pewnego sklepu piękny krawat. Kosztuje tylko 10 złotych. Ja sobie nie mogę pozwolić na taki wydatek. Możeby pan mi go pozwolił kupić?

— 10 złotych, to drobnostka — rozemniał się dziennikarz. — Bardzo chętnie!

Kazali szoferowi zatrzymać się przed tym sklepem. Henryk nie znalazł jednak krawata. Sprzedano go w międzyczasie. Daremnie dziennikarz tłumaczył młodemu dziecowi, że musi się spieszyć.

Henryk uparł się i prawie dwie godziny wędrował z nim po sklepach. Gdy wreszcie już mu się to znudziło, kupił pierwszy z brzegu krawat, który mu się nawet nie podobał.

— Nareszcie — odetchnął dziennikarz. — Teraz przynajmniej pójdziemy na obiad do jakiegoś wytwornego lokalu.

— Wykluczone — zaproponował młodzieniec — jestem przecież nieodpowiednio ubrany. Zjemy w jakiejś podrzędnej restauracyjce, a później wstąpimy do nas i ja się przebiorę.

Dziennikarzowi nie wolno było oponować. Po obiedzie, spożytym w jakimś trzeciorzędym lokalu, odwiedził Henryka do jego mieszkania. Młodzieniec włożył swój odświętny garnitur, nawiasem mówiąc niezbyt imponujący i znów oddał się w ręce dziennikarza.

I co dalej? Henryk pomyślał o Helenie. Dziewczyna ta pracowała w jakimś składzie kapeluszy. Znalazł ją wprawdzie bardzo słabo, ale Henryk przypuszczał, że będzie mu chciała towarzyszyć.

Zanim ją odnaleźli wybiła godzina szósta. Helena oczywiście z radością przyjęła propozycję. Jednakże musieli na nią czekać całą godzinę, którą spędzili w jakiejś cukierni.

O godzinie ósmej wieczorem Henryk

jak prawdziwy milioner siedział w najdroższej loży opery miejskiej. Obok znajdowała się Helena i dziennikarz.

Henryka krępowała bardzo obecność tego ostatniego. Nie miał nawet śmiałości wyznać Helenie swych uczuć, choć już od tak dawna marzył o spotkaniu z nią.

Gdy przedstawienie się skończyło, odetchnął z ulgą. Nareszcie miał już dość tego!

— A teraz chyba pójdziemy do jakiegoś nocnego lokalu! — zawołał wesoło dziennikarz. — Mijonierzy zawsze w ten sposób kończą zabawę!

Helena z radością klasnęła w dłonie. Henryk oczywiście również nie sprzeciwił się.

W wytwornym nocnym lokalu zajęli zaciszny gabinet. Henryk nie odzyskał jednak humoru. Zauważył bowiem, że Helena więcej zwraca uwagi na dziennikarza, niż na niego i z rozpaczą począł opróżniać butelki szampana.

Helena i dziennikarz przestali nim się zupełnie interesować. „Nieszczęsny milioner” wkrótce był już zupełnie pijany i wreszcie zapadł w kamienny sen.

Dziennikarz ucieszył się z takiego obrotu sprawy. Wymknął się z Heleną z lokalu, pozostawiając swego pupila na łasce losu.

Henryk obudził się w gabinecie dopiero o godzinie jedenastej rano.

Gdy zorientował się w swej sytuacji, westchnął ciężko i powiedział do siebie:

— Nie każdy potrafi być milionerem. Ja widocznie nie jestem do tego stworzony!

I wrócił do biura...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Redakcja oddziału śląskiego „Expressu” i „Historianego” mieści się w Katowicach przy Pl. Wolności 5, tel. 24-12.